Nr. 51. Dnia 20 lutego. Piątek. Dnia 8 (20) lutego 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Leona Bisk.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 37 w.	Wtorek: Macieja Ap.
Sobota:	Maksymjana B.	Zachód „ „ 5-ej „ 20.	Zachód „ „ 5 „ 58 r.	Środa: Zygfryda B.
Niedziela:	Kat. św. Piotra.	Długość dnia godzin 10 „ 12.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.	Czwartek: Aleksandra B. M.
Poniedziałek:	Piotra Damiana.	Przybyło „ „ 2 „ 34.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Piątek: Leanadra B.

Redakcja Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 268.— Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomiła; jutro Onosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzysta na Krak.-Przedm.—5 po południu.)—Posiedzenie członków spółki, budującej kolej konną do Wilanowa. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—6½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)— Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 3-ej po południu.)

Konkursy: Czwarty konkurs łyżwiarski Towarzystwa cyklistów. (Sztuczny tor lodowy w lokalu Towarzystwa przy ulicy Marszałkowskiej—2 po południu.)

Teatry: L e t n i: dziś „Marja Stuart" (szósty występ gościnny pani Heleny Modrzejewskiej—abonament № II-gi, przedstawienie 2-gie); jutro „Mignon" (ostatni występ gościnny panny Klary Cordier, oraz z udziałem pp. Franciszka Baldini'ego i Aristodemo Sillicha);—R o z m a i t o ś c i: dziś „Mąż i żona", „Kuzynek", oraz „Hypnotyzm"; jutro „Nietoperze";— M a ł y: dziś „Wujaszek Alfonsa, „Figle Chochlika", oraz 3-ci i 4-ty akt „Symplicjusza"; jutro „Przewodnik dla zakochanych", „Chłopi arystokraci", oraz „Figle Chochlika". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 2192 rs. 75 kop. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* zaznaczają, iż pomimo poparcia ze strony ministerjum dóbr państwa eksportu mięsa wieprzowego za granicę, nowa ta gałęź przemysłu rozwija się słabo. Dowodem tego ma być fakt, który dziennik petersburski przytacza, wstrzymując się od komentarzy. Mianowicie rząd francuzki zamówił u russkiego ajenta handlowego w Hawrze 4,000 kilogr. szynek wieprzowych. Mimo korzystnej oferty, dostawców podobno nie można było znaleźć.

= *Smol. wiestn.* donosi, iż warszawska intendentura wojskowa skupuje żyto w gubernji smoleńskiej. Dotychczas zakupiono 140 wagonów (84,000 pudów). Nowy zakup w ciągu b. m. ma wynosić 75—100 wagonów.

= Z uwagi, iż otwarcie prawidłowego ruchu kolejowego na nowo zbudowanej odnodze nowosielickiej kolei południowo-zachodnich będzie mogło nastąpić już w końcu lutego r. b., zbierze się za kilka tygodni w Kijowie komisja, złożona z delegatów rządowych russkich i austrjackich, dla podpisania konwencji międzynarodowej, tyczącej się komunikacji między Rosją a Austrją przez stację kolejową pograniczną Nowosielicką. Oprócz delegatów: ministerjum komunikacyj Kołogrimowa, ministerjum spraw wewnętrznych Pluszczewskiego i ministerjum finansów Zabugina, przyjmą udział w wymienionej komisji także delegaci ministerjum wojny i spraw zagranicznych. Również licznie będą reprezentowane władze ministerjalne austrjackie. Zapowiedziano już przybycie z ramienia austrjackiego ministerjum handlu—które, jak wiadomo, zarządza w Austrji sprawami kolejowemi—szefa sekcji Henryka Wittek, oraz z ramienia austrjackiego ministerjum spraw zagranicznych p. L. Doczi.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w Petersburgu otwartą będzie niebawem specjalna szkoła dla palaczy (pomocników maszynistów).

= W tych dniach rada państwa zajmowała się projektem unieruchomienia działów włościańskich. Przepisy, objęte projektem, nie będą wszakże zastosowane w gubernjach Królestwa Polskiego.

= Wszyscy wójci gmin, leżących na Powiślu, otrzymali polecenie zawczasu zawiadomić nadbrzeżnych mieszkańców o możliwości powodzi w czasie spodziewanego ruszenia lodów na Wiśle, zwłaszcza gdyby się tworzyły zatory. Celem zaś ograniczenia, o ile się da, następstw klęski wylewu, poleconem zostało wójtom gmin urządzić organizację pomocy przy wałach ochronnych, w pobliżu których należy zgromadzić w dostatecznej ilości faszynę, oraz worki z piaskiem dla łatania przerw, jakieby w wale napór wody wytworzył, szczególnie zaś przy wale oborskim, całość którego zabezpiecza od wylewu ogromną przestrzeń licznych wiosek, położonych w nizinie oborsko-wilanowskiej.

= Za niedopełnienie we właściwym czasie aktów złączeń małżeńskich 28-iu stałych mieszkańców Warszawy skazano w drodze administracyjnej na grzywny po 2 rs. każdego lub dwudniowy areszt.

= Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego stała mieszkanka Warszawy, Antonina Józefa z Bieniaszewskich Wołowska, licząca 39 lat wieku, za samowolne opuszczenie kraju została skazaną, po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji. Jednocześnie p. o. oberpolicmajstra wzywa przebywającego od lat 5-ciu za granicą Władysława Jaruszewskiego do rychłego powrotu do kraju, a to pod skutkami, wynikającemi z §§ 326-go i 327-go kod. kar.

= Z liczby 131 zrewidowanych zakładów spożywczych tylko w jednym znaleziono nieporządki, za co właściciela pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Jednocześnie skonfiskowano 16 f. zgniłego sera, 10 par jarząbków, oraz 4 nieświeże cietrzewie i 20 fun. zepsutych ryb.

= Ka kolejach, przecinających się w Petersburgu, utworzone mają być specjalne brygady kontrolerów, których obowiązkiem będzie nie wpuszczać nikogo do wagonu bez biletu.

= Zarząd kolei wiedeńskiej zamierza w r. b. nabyć 10 nowych dzwonów elektrycznych do sygnalizowania biegu pociągów na linji. Fundusz na cel powyższy wyznaczony wynosi 2,060 rs.

= Platforma pasażerska na stacji Skierniewice kolei wiedeńskiej pokrytą zostanie w r. b. nowemi płytami systemu inżeniera Dewarsa. Koszt robót rs. 2,000.

= Dziś rozpoczęto wydawanie kolektorom losów do drugiej klasy.

= Z powodu słabości asesora farmacji przy urzędzie lekarskim Marjana Barcza, obowiązki tegoż poruczono sprawować laborantowi gabinetu farmaceutycznego przy uniwersytecie, magistrowi farmacji Bukowskiemu.

= Bawi w naszem mieście przybyła na czas krótki Marja Rodziewicz.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pan Franciszek Baldini, świeżo zaangażowany

2

MY I PAN GRACA.

KARTKA Z DZIECIŃSTWA

przez

MARJĘ WALIGÓRSKĄ.

(Dalszy ciąg.)

Okolica górzysta i leśna, w jakiej mieszkaliśmy, nadzwyczaj korzystnie wpłynęła na jego zdrowie; kaszlał coraz mniej i zaczął nawet nieźle wyglądać; a że Zygmuś korzystał przy nim bardzo i zdawał co półrocze egzamina celująco, rodzice, zachowując pewne środki ostrożności, zgadzali się na jego pobyt w domu, pokąd Zygmuś do szkoły nie pójdzie.

Dwa razy do roku jeździł odwiedzić rodzinę swoją. Smutno nam było bez niego, to jest mnie i Dosi, bo Zygmuś rad był z kilku dni wakacyj; ale za powrotem opłacało nam się sowicie krótkie niewidzenie. Co sypało się pytań o starą matkę—ojciec już nie żył—o siostry, które znałyśmy po imieniu, o siostrzeńców i znajomych nawet!

— Co pan Zośce zawiózł? Czy ładna była chusteczka dla Marysi? Czemu Waluś czapeczki nie dostał? Co pan tam jadł? Czy kaszę na mleku—to niedobre, a może prażuchę ze słoniną? bo to bardzo smaczne!

Odpowiadał na wszystko szczerze i dokładnie, miło mu było dzielić z nami świeże wrażenia, wywiezione z rodzinnego miejsca. Kochaliśmy go szczerze i odwiedzali dziecinną wyobraźnią chatę wieśniaczą. Zawsze przywoził nam suchy serek. Tak dobrego, według naszego zdania, nie było na całej kuli ziemskiej. Jakże go cieszyło, gdy nam smakował!

. . . .

Po obiedzie zwykle wszyscy troje z panem Gracą i ojcem wychodziliśmy na przechadzkę. Czasem zajęcie lub skłonność do drzemki zatrzymywały ojca w domu, wtedy szliśmy pod jedyną opieką guwernera, co należało do najbardziej upragnionych chwil w naszem życiu. Przejęty ważnością obowiązku, jaki na swe barki przyjmuje bezżenny mężczyzna, któremu powierzono chwilowy nadzór nad panienkami, kroczył pan Graca uroczysty, z miną marsowatą. Chciał się tym sposobem odgrodzić od poufałości koleżeńskiej, z jaką obie z Dosią przywykłyśmy go traktować. Wtenczas zamieniałyśmy spojrzenie porozumiewające i—Dosia przypuszczała szturm.

— Jak też pan znakomicie umie chodzić po błotnistej ścieżce! Pana kalosze takie błyszczące, a nasze całe obłocone.

— Bo uważam—brzmiała lakoniczna, dość oschle wygłoszona odpowiedź.

— Mój Boze! kiedy też Zygmuś będzie taki duży, jak pan?

— Jak urośnie. — W głosie nie mógł ukryć zadowolenia, a niewielka, szczupła jego postać prostowała się dla wywołania tem większego wrażenia na otaczającym go drobiazgu.

— Ale wiesz, Heniu—zwracała się niby do mnie—że pan to zupełnie podobny do tego portretu cesarza austrjackiego, który jest na początku Zygmusiowej książki.

— Zupełnie — odpowiadałam tonem głębokiego przekonania.

— Ha, ha, ha, jeszcze czego brakuje, żebym ja był do cesarza podobny.

Podobieństwo do Habsburgów było słabą stroną Gracy.

— Podobny! podobny, jak brat rodzony! takie same faworyty i usta wydęte; — wołaliśmy wszystko troje.

— Cicho, cicho—uspokajał, ale lody były już złamane, poczciwa twarz nauczyciela śmiała się życzliwością i zadowoleniem i wkrótce cel naszych zabiegów był osiągnięty; pan Graca grał z nami w piłkę, lub opowiadał figle szkolne swoich kolegów. Siebie przedstawiał zawsze jako wzór porządnych uczniów.

— Mnie się nigdy żadne pauperstwa nie czepiały—mawiał z dumą.

Jedna z takich przechadzek wyryła mi się głęboko w pamięci. Dziś jeszcze oczyma wyobraźni widzę górkę, pokrytą gołoledzią, o którą rozbijają się brylantowemi blaski blade promienie zimowego słońca. U stóp górki, koło maleńkich saneczek chłopskich, stoimy czworo: ja, Dosia, Zygmuś i pan Graca. Niżej szkli się stawek zamarznięty i dlatego dziś można znajdować się blizko niego, bo zwykle wydziela z siebie niemiłą woń gnojówki. Za nim

tenor, pomimo dosyć wyraźnej niedyspozycji, o uwzględnienie której zmuszony był prosić nielicznie zebranych słuchaczów, wystąpił wczoraj po raz pierwszy w roli księcia w operze „Rigoletto” Verdiego.

O ile można sądzić z wczorajszego debiutu, jest to śpiewak, rozporządzający wcale obszernym zasobem głosu o metalicznym dźwięku i wyrównanej skali.

W traktowaniu całej partji znać śmiałość, która w następnych występach przybrać może wyraźniej określone formy artystyczne.

Obok p. Baldiniego, w wykonaniu tej zawsze pięknej opery przyjmowali udział panie: Dowiakowska i Szczepkowska, oraz pp. Aleksandrowicz i Sillich.

* W ogrodzie Saskim dzisiaj „Marją Stuart” z udziałem Modrzejewskiej.

* W Rozmaitościach zapowiedziane na dzisiaj widowisko uległo częściowej zmianie.

Nowy afisz ogłasza komedje: „Akrobata”, „Mąż i żona”, oraz „Nr. 36 i 37”.

* Teatr Mały daje dzisiaj „Wujaszka Alfonsa”, „Figle Chochlika” z Zimajerową, oraz trzecią i czwartą odsłonę „Symplicjusza”.

— Berlin a Paryż.

W świecie artystycznym utrwala się coraz bardziej przekonanie, iż rynki niemieckie, w szczególności zaś berliński, złym są dziś zbytem dla przedmiotów sztuki.

Doświadczył tego świeżo na sobie p. B., o którego niewielkim, ale cennym zbiorze malowideł starej szkoły wspominaliśmy w swoim czasie.

Ajent niemiecki, bawiący zeszłej jesieni w Warszawie, trafił i do zbiorów p. B., a oceniwszy należycie wartość obrazów nalegał usilnie na ich właściciela, ażeby z kolekcją swoją przybył do Berlina.

Gdy naleganie nie skutkowało, tenże sam ajent zdecydował się wreszcie pokryć koszta podróży p. B. własnym sumptem, licząc widocznie, że obrazy, raz przywiezione do Berlina, ztamtąd już nie wyjdą.

Chodziło zaś mu głównie o wielki obraz, przedstawiający: „Djanę na łowach”, pędzla Rubensa.

Jakoż obraz uznany został przez pierwsze powagi miejscowe za oryginał, a doskonałe jego zachowanie podnosiło jeszcze wartość samego płótna.

Niemniej p. B. wrócił do Warszawy, nie sprzedawszy w Berlinie zgoła nic; tak bowiem zgłaszającym się pośrednikom, jak i samym mecenasom sztuki zależało widocznie na tem, ażeby tranzakcja dla jednej tylko strony wypadła korzystnie.

Za oryginał Rubensa ofiarowywali oni zaledwie kilkanaście tysięcy marek, za inne płótna stosunkowo mniejszą jeszcze cenę.

Obecnie p. B. rozpoczął ponownie rokowania na daleko lepszych warunkach, ale już z Paryżem, i jest przekonanym, że cena, jaką tam uzyska, odpowie prawdziwej wartości płótna.

— Ogólne zebranie giełdowe.

Wczoraj, o godzinie 3-ej po południu, w sali giełdowej odbyło się pierwsze w tym roku ogólne zebranie członków zgromadzenia giełdowego.

Porządek dzienny obejmował:

Otworzenie ogólnego zebrania przez przewodniczącego. Zaproszenie asesorów i sekretarza. Odczytanie przepisów porządkowych. Sprawozdanie komitetu giełdowego z dochodów i wydatków za rok ubiegły 1890. Wybór z grona zgromadzenia giełdowego trzech członków do rewizji ksiąg i sprawozdania komitetu, tudzież sum zgromadzenia giełdowego. Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu etatu dochodów i wydatków na rok 1891.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. prezesa M. Epsteina, zaproszeniu na asesorów pp.: Maksa Fajansa jr., Kraushara i Peretza, a na sekretarza p. Włoskiewicza, oraz po zatwierdzeniu przepisów porządkowych, przystąpiono do odczytania sprawozdania komitetu z dochodów i wydatków na rok ubiegły, z którego wyjmujemy kilka cyfr ciekawszych.

Dochody za jednorazowe wejścia na giełdę uczyniły z r. z. ogółem rs. 2,552 kop. 40, z których rs. 1,086 kop. 60 przedstawiają 7,244 biletów po 15 kop., rs. 406— 342 biletów po 50 kop., rs. 564 kop. 30 wpływ z puszki po 5 kop. i rs. 495 kop. 50 wejście na giełdę produktową.

Doroczne dochody utworzyły rs. 3,453 kop. 50, w czem 171 biletów po rs. 12— rs. 2,052, 51 biletów po rs. 25— rs. 1,275, 19 biletów po rs. 6— rs. 114— i 1 bilet na rs. 12 kop. 50.

Płace służby biurowej wyniosły w r. z. rs. 2,017, a prenumerata gazet i kursów telegraficznych rs. 313 kop. 75.

Pomijamy inne szczegółowe pozycje dochodów i rozchodów i zaznaczamy, iż w bilansie na r. z. gmach giełdy oceniony został na rs. 92,951 k. 40½, ruchomości na rs. 1,567 kop. 18½, a papiery publiczne, będące własnością instytucji, na rs. 440 i że przyrost majątku giełdy, który przedstawiał w końcu roku sprawozdawczego rs. 51,012 kop. 31, uczynił w r. z. rs. 2,258 kop. 26.

Do komisji rewizyjnej zaproszono jednomyślnie ustępujących pp.: Jana br. Lessera, B. Deklera i B. Wertheima.

Gdy przyjęto do wiadomości projekt etatu dochodów i wydatków na rok 1891-szy, p. Peretz zainterpelował komitet w sprawie terminu ogólnych zebrań członków zgromadzenia, twierdząc, iż wyznaczenie tych posiedzeń na dni powszednie i na godzinę 3-ią jest niewłaściwem.

W tym przedmiocie wywiązała się dość żywa dyskusja, którą zamknięto postanowieniem załatwienia danej kwestji na przyszłem ogólnem zebraniu.

— Na podrzutków.

W końcu z. m. zmarł pod Neapolem we wsi Ługano, we własnej willi, noszącej nazwę „Varsovie”, Tadeusz Łęczycki, niegdyś właściciel dóbr Bolesławy i Sucha, w gub. kaliskiej.

Ś. p. Łęczycki, ożeniony z włoszką, już od lat 24 stale zamieszkiwał w ojczyźnie żony, lecz do kraju prawie corocznie przyjeżdżał.

Umierając bezdzietnie, rodak nasz cały majątek zapisał w połowie żonie, w połowie bratu p. Hilaremu Łęczyckiemu, inżenierowi-technologowi.

Zastrzegł jednak, iż spadkobiercy ci mają złożyć każdy po 60,000 franków na kapitał, który winien posłużyć do założenia w ciągu najpóźniej 10-iu lat schronienia dla podrzuconych niemowląt w obrębie gub. kaliskiej.

Bliższe warunki, określające zapis, nie są nam w tej chwili znane, wiemy tylko, że egzekutorami testamentu, oprócz p. Hilarego Łęczyckiego, są: ksiądz Jan Bieliński i Wojciech Truszyński, obywatel ziemski.

Testament był spisany przed notarjuszem w Neapolu.

— Remizy.

Świeży wypadek spalenia się remizy parowozów na Pelcowiźnie zwrócił uwagę sfer kolejowych na stan tego rodzaju budynków i na innych kolejach.

Na niektórych z nich, a w tej liczbie i na wiedeńskiej, w konstrukcjach i wiązaniach dachowych wiele znajduje się materjału drzewnego, który, jak uczy niedawno nabyte doświadczenie, łatwo wywołać może pożar i narazić Towarzystwo kolei na niczem niepowetowane straty.

Jakkolwiek kształt remiz na tej ostatniej kolei przedstawia większą nieco łatwość usuwania parowozów na wypadek pożaru, jednakże zbytnie poleganie na samej tylko akcji ratunkowej, która przy pewnych mniej szczęśliwych okolicznościach łatwo może nie dopisać, wydaje nam się nieco ryzykownem.

A jednak sądzićby można, iż zarząd kolei wiedeńskiej w tej właśnie akcji ratunkowej upatruje główną rękojmię bezpieczeństwa.

Wymownym tego dowodem jest rażąco nizka skala premij i opłat asekuracyjnych, opartych ma się rozumieć na również nizkim szacunku budynków i gmachów tej kolei.

I tak: w budżecie na r. b. przewidziane są następujące opłaty asekuracyjne:

1) magistratowi m. Warszawy . . .	rs.	2,600
2) kasie gubernjalnej	„	3,000
3) warszawskiemu Towarzystwu ubezpieczeń od ognia:		
a) od nieruchomości	„	5,700
b) od ruchomości	„	8,700
Ogółem . .	rs.	20,000

Zważywszy, iż nieruchomy majątek kolei wiedeńskiej, na 40-tu kilku jej stacjach, przedstawia sumę kilku miljonów rubli, cyfra ta wydaje się bez kwestji nieskończenie małą.

Nadmienić wypada, że na utrzymanie aparatu ratunkowego na wszystkich stacjach tej kolei wyznaczony został na r. b. fundusz w wysokości rs. 2,000.

— Decydujące zebranie.

Dzisiejsze zebranie uczestników przedsiębiorstwa kolei konnej do Wilanowa jest decydujące w przedmiocie zawiązania się spółki firmowo-komandytowej.

Jeżeli bowiem odpowiedni kapitał (przynajmniej 20,000 rs.) nie zostanie złożony, rozpoczęcie interesu bez możności ukończenia byłoby niewłaściwe.

Projekt kontraktu w ostatecznej formie, po dokładnem przejrzeniu kwestjonowanych punktów, dziś również ma być zatwierdzony.

Zachodzi wszakże jeszcze jedna trudność z powodu parzystej liczby czterech firmowych członków zarządu.

Jak wiadomo, zaproszeni zostali pp. E. Chrapowicki, inżenier Huss, A. Kossowski i Wiktor Magnus.

Otóż w razie mogącej się kiedykolwiek nastręczyć różnicy zdań, byłyby równe głosy.

Kwestję tę najłatwiej da się rozstrzygnąć przez zaproszenie jeszcze jednego firmanta, zarząd bowiem może się składać i z pięciu członków.

— Nieporządki.

Z powodu nieporządków, jakie się działy wczoraj przy kasie podczas wydawania biletów na niedzielne południowe przedstawienie „Hamleta” z udziałem Modrzejewskiej, otrzymujemy pełno skarg od naszych czytelników.

Wszyscy żalą się, iż odbywa się tak marudnie, że zaledwie kilkadziesiąt osób zostało załatwionych.

A załatwiono przedewszystkiem posłańców i przekupniów, którzy handlują biletami.

Otrzymali oni po kilkanaście biletów naraz.

Że handel biletami wciąż się praktykuje, dowodzi ten fakt, iż przed rozpoczęciem każdego przedstawienia z udziałem Modrzejewskiej na placu Teatralnym, Niecałej i w samym ogrodzie zaczepiają przechodniów różne indywidua, proponując sprzedaż biletów po rozmaitych, naturalnie znacznie powyższych cenach.

Handel ten należałoby ukrócić i zaprowadzić inną manipulację przy sprzedaży biletów.

— Wisnowska w Paryżu.

Toczącа się obecnie u nas sprawa zabójstwa Wisnowskiej zainteresowała prasę zagraniczną, a między innemi paryzkiego *Figara*.

Przypomina on z tego powodu, że marzeniem W. było występowanie na scenie francuzkiej, o czem mówiła wiele za bytnością swoją w Paryżu w roku 1886-ym.

Zamierzała ona już wtedy pozostać na zawsze

---

wznoszą się zabudowania gospodarskie, obory i stajnia.

— Kochany, złoty, brylantowy panie!—prosi Dosia, cała rumiana i złocista w blasku słonecznym—niech nas pan na tych saneczkach z górki przewiezie! to przecie nie ciężko ciągnąć, samo leci po lodzie.

Ja milczę; ta propozycja Dosi wydaje mi się zbyt śmiałą.

Jakto?—uczony pan Graca ma ciągnąć saneczki po lodzie, jak pierwszy lepszy pauper wiejski!

Ale Dosia nie daje spokoju, szarpie go za rękaw od futra i nalega coraz natarczywiej; oczy jej błyszczą tak, że kto wie, czy za chwilę nie popłynie z nich łezka.

Pan Graca zdaje się to przeczuwać, bo broni się coraz słabiej, nareszcie ruchem silnego postanowienia wpycha saneczki na ślizki pagórek i—ogląda się w około. Na szczęście żaden ciekawy widz nie stoi na przeszkodzie.

— Siadajcie!—wymawia uroczyście.

Za chwilę suniemy po lodzie, szczęśliwe, rozchichotane, w glorji promieni słonecznych. Ale rozkoszna zabawka trwa zaledwie parę sekund; u stóp wzgórza pan Graca zatrzymuje saneczki i doznajemy wrażenia, jakby nas kto ze świata zaczarowanego przeniósł do szarej rzeczywistości.

— Jeszcze raz, mój złoty panie!—prosi Dosia głosem drżącym z pragnienia, a ja wtóruję jej naleganiom. Scena powtarza się, pan Graca kłusuje z rosnącym zapałem i śmieje się razem z nami.

— Do trzeciego razu—mówi sam, windując saneczki pod górę, a my klaszczemy w ręce, obsypując go najczulszemi wyrazy.

Teraz to dopiero jazda! mkniemy aż dech w piersiach zapiera... pan Graca galopuje tak jakoś długo... długo... aż nareszcie trzask!.. pan Graca zagłębia się w naszych oczach po pas i przód saneczek pochyla się za nim...

Krzyczymy, a raczej piszczymy z całych sił.

Z obory wybiegają dwie dziewki dworskie, ze stajni parobek i wszystko troje, zamiast ratować, zaczynają śmiać się do rozpuku, palcami wskazując profesora.

— O lo Boga! a dyś pan w gnojówkę z *kretesem* wleciał!—woła gruba Hanka.

— Całuśki kożuch się *zaciarasi paśkudztwem*—złośliwie na jego futro wskazując, dodaje Wojtek.

Pan Graca nie miał miru między służbą i czeladzią. Dziwna rzecz! dla nas tak dobry, poświęcający się nawet dla dziecinnej zachcianki, niższym od siebie okazywał lekceważenie i dumę, graniczące z pogardą. Każdego chłopa nazywał złodziejem, chełpiąc się przytem prawie swojem pochodzeniem.

Była w tem niekonsekwencja człowieka... krótkowidzącego.

— Co wy to sobie myślicie? zaraz chodźcie wydobyć z tego... bagna pana profesora i saneczki z nami na brzeg wyciągnąć!—ozwał się drżący z oburzenia i przestrachu, wpół dziecinny jeszcze, głos Zygmusia.

Przemówienie małego panicza poskutkowało. Za chwilę wracałyśmy do domu, suche i całe, z trochę tylko zamoczonemi bucikami, bo przez dno saneczek przeciekła woda.

(Dokończenie nastąpi.)

w Paryżu i zasięgała rady Paillerona, któremu przedstawił ją Ludwik Ulbach.

Pailleron zachęcał ją przedewszystkiem do pracy nad wyrobieniem dobrej wymowy francuzkiej.

Uczyła się więc gorliwie przez kilka miesięcy, spędzając wieczory w Komedji Francuzkiej.

Postępy jednak czyniła małe i po pewnym też czasie opuściła Paryż i zaniechała zamiaru.

Redakcja *Figara* w swojej sali depesz wystawiła na widok publiczny fotografje Wisnowskiej.

= Do Brazylji.

Zanim przedsiębrane przez władze środki pozwolą sprowadzić nieszczęśliwych wychodźców, którzy gorzko opłakują nierozsądne złudzenia, cała działalność zwrócona jest w kierunku powstrzymania zgubnego ruchu emigracyjnego.

Brazylja i jej rzekome rozkosze są ciągle przedmiotem rozmów, prowadzonych w warsztatach, kuchniach, przedpokojach, szynkowniach, sieniach i bramach domów, wreszcie na targach i stacjach posłańców.

Obałamuceni krzykacze znajdują chętnych słuchaczów.

Najwierutniejsze brednie przyjmowane są z dobrą wiarą, a najciekawsza jest krytyka wszelkich wiadomości o smutnej doli wychodźców.

Naturalnie, iż o naszej delegacji również mówią, lecz przekręcając fakta, osoby i wywody Dygasińskiego.

Jakiś posłaniec, używający powagi wśród swojego kółka znajomych, kategorycznie twierdził, że Dygasiński wcale z Warszawy nie wyjeżdżał.

Ciemni prostaczkowie wierzą takim baśniom i marzą o Brazylji.

U jednych kończy się na marzeniu, lecz wielu stara się kraj opuścić i zamiar ten odkładają tylko do wiosny.

Zanim zaś przyjdzie wiosna, niecierpliwi już wyruszają.

Są to stróże, lokaje, robotnicy, dorożkarze, posłańcy itp.

Nie ma dnia, aby kogoś od granicy nie wrócono, innym wszakże udaje się przemknąć.

Emigrujący bezwiednie są najdzielniejszymi pomocnikami ajentów, namawiają bowiem krewnych, przyjaciół i znajomych, a taka namowa zawsze wpływ wywiera.

Poznaliśmy niedawno niejakiego Leopolda Retkowskiego (Chłodna 33), który w domu naszych znajomych namawiał sługi do wyjazdu, a sam porzucił żonę i dwoje drobnych dziatek na pastwę nędzy.

Retkowski tłumaczył się, że musi jechać dorobić się mnóztwa pieniędzy.

Oświadczał nam R., że liczna partja jego towarzyszów z Warszawy zbiera się nad granicą, aby wspólnie podążyć dalej.

Na zapytanie, co to są za jedni? odparł:

— Tacy biedacy, jak ja, sami ryzykanci...

Ten sam R. opowiadał o jakimś swoim kuzynie, który trzykrotnie był zwracany od granicy i wydał już na nieudane eksperymenta 100 rs., a jednak uparty człowiek postanowił choćby o żebraczym chlebie dostać się do upragnionej Brazylji.

Jest to więc stanowczo szał obałamuconych, którzy trzymając się zdania, iż tam dobrze; gdzie nas nie ma, wpadają z deszczu pod rynnę...

= Ofiara emigracji.

W początkach sierpnia r. z. donosiliśmy o tajemniczem zniknięciu Zofji T., córki zamożnego właściciela kilku posesyj i ogrodów pod miastem.

Rodzice domyślali się wprawdzie, iż córka została wykradzioną przez niejakiego Wiktora Psarskiego, awanturniczego młodzieńca, który, będąc subjektem w kilku sklepach, zewsząd bywał wydalany.

Podejrzenie zamieniło się w pewność, gdy otrzymano list z Bremy, iż młoda para emigruje do Brazylji.

Ojciec lekkomyślnej córki nie szczędził starań i kosztów, byleby ją sprowadzić do Warszawy, lecz wszystko było daremnem.

Dopiero w zeszłym tygodniu w drodze urzędowej, za pośrednictwem konsula, nieszczęśliwi rodzice dowiedzieli się, że córka ich, porzucona przez niegodziwego Psarskiego, w d. 17-ym grudnia r. z. w Rio de Janeiro, cierpiąc straszną nędzę, życie zakończyła.

Psarski, jako sprytny łotr, niepozbawiony inteligencji, jest obecnie na żołdzie ajentów emigracyjnych; wysłano go podobno w charakterze naganiacza do kraju.

Ciekawa rzecz, czy jegomość ten ośmieli się przybyć tutaj.

= Zaniedbane ulice.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż na ulicach: Szczyglej i Wróblej, które są nadzwyczaj wązkie, nie wywieziono dotąd ani jednej fury śniegu, a nawet lodu z rynsztoków nie wyrąbano.

Stróże domów, korzystając z nagromadzonych stert, wyrzucają na ulicę śmiecie i różne nieczystości.

Kiedy następuje odwilż, tworzą się wyziewy tak przykre, iż trudno oddychać.

O przejechaniu dorożką mowy być nie może, a cóżby się działo w razie pożaru?... straż bowiem nie miałaby dostępu.

= Kłusownictwo.

Towarzystwo racjonalnego polowania otrzymało w tych dniach od zarządu dóbr Magnuszew, do ordynacji hr. Zamoyskich należących, odezwę, żądającą odebrania broni 180-iu indywiduom w podaniu wyszczególnionym, jacy na terytorjum, do dóbr owych należącem, oddają się kłusownictwu.

Cyfra powyższa świadczy wymownie, jak bardzo w kraju naszym rozprzestrzenione jest tajne myśliwstwo i jak wielką ono szkodę zwierzostanowi wyrządza.

= Influenza.

W okolicy podmiejskiej szerzy się wśród koni influenza, która głównie grasuje w gminie Młociny.

Z polecenia naczelnika powiatu, weterynarz okręgowy p. Trószyński, przedsiębierze odpowiednie środki, celem ograniczenia tej epizootji.

= Kradzieże.

Z mieszkania Majera Grünblata przy ul. Wolskiej pod nr. 49-ym skradziono różną garderobę i bieliznę wartości 150 rs.; z częścią łupu zatrzymano Andrzeja Cenkowskiego. — Zamieszkałemu przy ul. Senatorskiej pod nr. 42-im Marjanowi Konowi skradziono płaszcz na futrze z kołnierzem bobrowym wartości 150 rs. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Stanisława Dobrzyńskiego przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 95-ym skradziono kufer, w którym, oprócz rzeczy, znajdowały się trzy rewersa z podpisami: Teofila Zdzińskiego, Juljana Stępkowskiego i Michaliny Dobrzyńskiej na sumę 522 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Stawki pod nr. 9-ym Mateuszowi Chropkowi za pomocą wyłamania drzwi skradziono pościel wartości 100 rs. — Z mieszkania Abrama Szragfa na Szmulowiznie pod nr. 10-ym skradziono 2 futra i garderobę wartości 100 rs. — Janowi Sztykelowi na Kamionku pod nr. 33-im skradziono różne rzeczy wartości 100 rs.

= Ze swawoli.

Kilku wyrostków na placu w pobliżu dworca kolei nadwiślańskiej urządziło sobie górę śnieżną z wywożonych stert twardego śniegu.

Malcy widocznie źle urządzili podstawę, kiedy owa góra, właśnie gdy na wierzchu jej w najlepsze swawolili, rozpadła się.

Jeden z chłopców, Bronisław Przesmycki, syn felczera, padając zwichnął nogę i został zraniony bryłą lodową w głowę tak ciężko, iż czaszka jest naruszoną.

Drugi malec, 11-letni Grzegorz Nicz, ma złamaną rękę w ramieniu.

Trzej inni swawolnicy, oprócz bolesnych potłuczeń, ważniejszego szwanku nie doznali.

= Kieliszkowi przyjaciele.

Kolonista z gminy Jabłonna, Bonawentura Idzikowski, powracając onegdaj wieczorem do domu, wstąpił do szynku podmiejskiego, gdzie zastał sporo pijących.

Wciągnięty do pijatyki, Idzikowski wnet miał kilku kieliszkowych kompanów, którzy upoiwszy go, oświadczyli zamiar odprowadzenia do domu.

Kolonista, wsiadłszy na wóz, stracił przytomność i obudził się późno w nocy w rowie przy szosie.

Konie, wóz i przyjaciele z szynkowni zniknęli bez wieści.

Idzikowski miał przy sobie 176 rs. gotowizną.

Pieniądze te ocalały dzięki umieszczeniu ich w butach, a rabusie o podobnej kryjówce nie pomyśleli.

= Obita swatka.

W dniu wczorajszym do Stefanji Kojszewskiej, wdowy, zamieszkałej na Czystem, przyszedł jakiś młody człowiek i zaczął ją okładać laską po głowie i plecach.

Ciosy były tak silne, iż zanim na krzyki bitej zjawili się sąsiedzi i młodzieńca powstrzymali, Kojszewska straciła przytomność.

Nieznajomy zeznał, iż nazywa się Wojciech Tudzik i jest kowalem.

Kojszewska zeswatała go w ubiegłym karnawale, zapewniając, iż dostanie w posagu 1,000 rs., za co Tudzik dał z góry swatce 30 rs.

Tymczasem teść nie dał żadnego posagu, a w dodatku żona uciekła z kochankiem.

Zdesperowany małżonek wywarł więc zemstę na Kojszewskiej, której niefortunne swaty spowodowały dlań nieszczęście.

= Fatalny upadek.

Wysłany wczoraj konny posłaniec z Kępy, Jan Pruchowski, liczący 19 lat wieku, skręcając z szosy za rogatkami marymonckiemi w bok, chciał przeskoczyć dół od kartofli.

Koń jednak nie mógł przebyć tej przestrzeni i wraz z jeźdźcem stoczył się w głębię.

Koń złamał nogi, a Pruchowski został wydobyty z pod konia ze złamanemi czterema żebrami, zgruchotaną nogą i uszkodzoną klatką piersiową.

Życiu P. grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Nagła śmierć.

Żebrak Jan Szczepański, liczący 78 lat wieku, zaszedł wczoraj po jałmużnę do kawiarni przy ul. Chmielnej pod nr. 19-ym.

Szczepański, stojąc przy drzwiach, zasłabł nagle i, zanim pośpieszono mu z pomocą, padł na podłogę bezprzytomny.

Żebraka wsadzono w dorożkę i odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Szczepański w dorożce życie zakończył.

+ Budżet m. Biłgoraja na r. b. wykazuje w dochodach i wydatkach rs. 10,234. Przeznaczono na utrzymanie administracji miejskiej rs. 2,143, na zasiłki dla szkół i zakładów dobroczynnych rs. 75, jednorazowo na meljoracje miejskie rs. 5,615.

+ Nowa szosa urządzona będzie na przestrzeni 2½ wiorst od wsi Badowy-Danki do wsi Zbereża, w pow. błońskim.

+ Z rozporządzenia rządu gubernjalnego warszawskiego liczbę jarmarków w m. Gombinie powiększono do 6-ciu. Targi tygodniowe, zamiast w piątki, odbywać się mają w czwartki.

+ W poczet adwokatów przysięgłych w Piotrkowie zostali zaliczeni pp.: Juljusz Konopacki i Stanisław Paciorkowski.

+ P. o. inspektora i nauczycielem języka russkiego, historji i geografji gimnazjum męzkiego w Kaliszu został mianowany p. Pawłowicz, dotychczasowy inspektor i nauczyciel gimnazjum żeńskiego w Kaliszu.

+ Straż w Łęczycy.

Straż ogniowa ochotnicza w Łęczycy, dzięki swemu energicznemu zarządowi, rozwija się pomyślnie, tak, że majątek jej w narzędziach ratunkowych wynosi już rs. 5964, a prócz tego straż posiada zapasy gotówki w sumie rs. 121, a długów nie ma żadnych.

Członków czynnych liczy 91 i 67 honorowych, opłacających składki roczne w wysokości rs. 3.

Na ostatniem zgromadzeniu w dniu 8-ym b. m. wybrani zostali: na naczelnika inżynier Edward Przanowski, na jego pomocnika i kasjera p. Ferdynand Jakobi, zaś do rady zarządzającej, oprócz powyższych, powołano pp. St. Skrzyńskiego, Jana Balickiego, Michała Werocazego, Krzysztofa Fidlera, dr Witolda Kuszla, Wilamowskiego i Henryka Knocha.

+ Zgromadzenie.

W niewielu może stowarzyszeniach wybory do zarządu połączone były z takiemi trudnościami, jak w Towarzystwie subjektów handlowych w Łodzi.

Na odbytem niedawno zgromadzeniu dorocznem wybrano zarząd, który jednakże złożył gremenjalnie swe mandaty, ponieważ niektórzy członkowie wystąpili z zarzutami, że wybór ich odbywał się nieprawidłowo.

Z tego powodu na sobotę ubiegłą zwołano ponowne zgromadzenie, na którem zdołano dokonać tylko wyboru p. Henryka Birnbauma na przewodniczącego, zaś p. Józefa Lewina na sekretarza.

Wyboru reszty członków zarządu dokonano dopiero na zgromadzeniu poniedziałkowem.

Wybrani zostali pp.: Adolf Rosenthal, Józef Himmelfarb, Bernard Reichstein, Dawid Staub, Wilhelm Wilde, Wilhelm Neufeld i Albert Jakobsohn.

+ Czytelnia bezpłatna.

Piszą do nas z Łomży:

„Projekt założenia czytelni bezpłatnej w naszem mieście podniósł jeden z zamożniejszych rzemieślników tutejszych p. Edmund Suchcicki, który też wziął się energicznie do dzieła i wniósł już do władzy miejscowej podanie odpowiednie.

Czytelnia ma być urządzona na wzór radomskiej i w tym też celu p. Jozef Butkiewicz sprowadził kopję ustawy tej ostatniej i zasięgnął informacji co do organizacji czytelni.

Że urzeczywistnienie projektu p. Suchcickiego przyczyniłoby się niemało do podniesienia oświaty wśród naszej ludności rzemieślniczej, nie ulega wątpliwości."

+ Wznowiona instytucja.

Jak nas zawiadamia korespondent nasz płocki, jedyna tamtejsza instytucja z celem praktyczno-naukowym ongi założona, płockie Towarzystwo lekarskie, po kilkoletniej bezczynności znów powołaną obecnie do życia została.

Towarzystwo rzeczone zawdzięczać może to wznowienie zaniedbanej przez czas dłuższy działalności swojej energicznej inicjatywie dwóch lekarzy miejscowych doktorów: Ehrlicha i Gerkahla, którzy postarali się powtórnie zogniskować rozproszoną i rozstrzeloną pracę lekarzy płockich i okolicznych o ważniejszych jej wynikach i rzadszych wypadkach w łonie odpowiadającej celowi takiemu najlepiej instytucji, *de jure et nomine* tylko ostatnio istniejącej.

Pierwsze wstępne i organizacyjne posiedzenie naszego ciała lekarskiego, na które składa się kilkunastu doktorów medycyny i 2-ch weterynarzy w Płocku zamieszkałych, odbyło się w lokalu d-ra Ehrlicha, prezesa Towarzystwa z wyborów w sobotę, tydzień temu.

Rezultatem narad stało się postanowienie: doprowadzenia do porządku bibljoteki instytucji, dawniej już powstałej, pomnażania jej przez zakup dzieł specjalnych i prenumerowanie takichże czasopism z dobrowolnych składek członków; odbywanie co miesiąc posiedzeń, w sali szpitala św. Trójcy prawdopodobnie, których zadaniem będzie komunikowanie sobie koleżeńskie ciekawych wypadków chorób i ich przebiegu, dzielenie się wzajemne nowemi wiadomościami z dziedziny wiedzy medycznej i wreszcie pozostawanie w porozumieniu ciągłem z lekarzami po całej gubernji, w różnych jej punktach rozproszonymi.

Niosąc omawianej naukowej instytucji prowincjonalnej, których tak mało mamy, niestety, gorące sło

wo zachęty, musimy wyrazić całe uznanie nasze dla skwapliwości, z jaką lekarze płoccy i okoliczni pośpieszyli dla odbudowania zrysowanego zębem czasu gmachu nawpół zapomnianego już Towarzystwa.

+ Echa lubelskie.

Drugi koncert Mierzwińskiego, dany w Lublinie w niedzielę, powiódł się tak wybornie, jak pierwszy, gdyż wszystkie miejsca były sprzedane, mimo, jak na Lublin, bardzo wysokich cen.

Znakomitego śpiewaka zasypano wieńcami i kwiatami, a warto zaznaczyć, że za pierwszy koncert p. Zofja Wolska podziękowała w *Gazecie lubelskiej* wierszem p. t. „Podzięka".

W czwartek dawano w Lublinie obiad na cześć jenerała Narbutta, który opuszcza już to miasto.

O dzierżawę teatru lubelskiego ubiega się p. Recki, który zamierza dawać tam przedstawienia trupy operetkowej p. Kościeleckiego, bawiącej obecnie w Petersburgu.

Gazeta lubelska rozpoczęła druk wielce ciekawych odpowiedzi na rozesłany przez nią kwestjonarjusz w sprawie wynagrodzeń robotnika w gub. lubelskiej.

+ Echa kijowskie.

Korespondent nasz z Kijowa pisze:

„Termin wysiedlenia z tutejszego miasta subjektów wyznania mojżeszowego, naznaczony ostatecznie na d. 1-szy marca r. b., został odroczony.

Kwestja oświetlenia miasta światłem elektrycznem została ostatecznie rozstrzygnięta i za jaki miesiąc pierwsza ulica, „Kreszczatik", otrzyma latarnie elektryczne.

Stacja centralna mieścić się będzie w blizkości teatru miejskiego, na co miasto udzieliło 150 sążni kw. placu.

Liczba przyszłych abonentów „elektryczności" już dziś wynosi 100, tyle bowiem pojedyńczych osób oraz instytucyj zaprowadza u siebie oświetlenie elektryczne.

W dniu wczorajszym przy ul. Prorcznej rozegrał się krwawy dramat.

Niejaki A. Tachajew, kucharz z „Grand Hotelu", zabił 12-tu uderzeniami sztyletu szwaczkę Antoszewską w jej własnem mieszkaniu, a następnie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Tachajew kochał się w Antoszewskiej i zabił ją w chwili rozdrażnienia, ponieważ A. nie chciała mu być wzajemną.

Morderca, a zarazem samobójca, liczył niespełna 22 lata.

Trzy koncerty A. Reisenauera odbyły się u nas przy natłoczonej sali.

Na d. 24-ty lutego zapowiedziany jest koncert Mierzwińskiego.

Podczas kontraktów w Kijowie zostaną otwarte trzy wystawy obrazów.

Oprócz wystawy przenośnej, otworzyła salony współka malarzy z p. E. Wrzeszczem na czele, tudzież p. Iżycki.

Ostatni wystawił dzieła malarzy krakowskich i warszawskich.

P. Wrzeszcz, jak wiadomo, w ostatniej chwili odwołał wystawę, obecnie jednak winniśmy zaznaczyć, iż po porozumieniu się z malarzami kijowskimi, zgodził się na uczestniczenie w wystawie konkursowej.

Z Warszawy nadesłano około 50 obrazów.

+ Swaneci.

Tak nazywa się półdziki, ginący dziś naród, zamknięty w głębi głuchych zakątów Kaukazu u podnóża góry Elborus.

Kraj sam jest to długa i wązka dolina rzeki Ingur, zamknięta górami.

Miejscowość liczy dziś ludność 9-tysięczną, półdziką i jakby żywo pogrzebioną wśród nieprzebytych gór, skał i jarów.

Naród przedstawia ciekawy obraz potężnego wpływu, jaki natura wywiera na człowieka, pozostawionego samemu sobie w ciężkiej walce o byt.

Tak nam opisuje ową krainę niedostępną dr. Olderoge, który przebrany za koszykarza dotarł z wielkim trudem i mozołem i narażeniem życia do tej miejscowości.

Półnagi i półdziki ten naród zamieszkuje wspaniałe choć na poły rozwalone zamczyska.

Podróżnik znalazł ślady, iż dzicy dziś Swaneci byli kiedyś chrześcijanami, dziś czczą duchy górskie i mają „urzędowych" czterech bogów.

Mają swoje tradycje, a nawet pismo, lecz powoli giną, dzięki przyrodzonym warunkom odgraniczającym ich zupełnie od reszty świata, giną zamknięci w skalistej mogile, wyradzając się fizycznie i duchowo.

Małżeństwa między bratem i siostrą, ojcem i córką i t. p. są tu rzeczą zwykłą, żadnych praw i obyczajów.

Naród rosły i po większej części otyły, wszyscy niemal cierpią na opuchłość gardzieli, sięgającą swem obrzmieniem do połowy piersi.

+ Kartofle.

Z wielu okolic kraju donoszą, że obecnie w czasie odkrywania kopców z kartoflami przekonano się, że te ostatnie psują się.

Ocalały kartofle, wcześniej złożone w kopcach.

+ Majątek w turniurze.

Ktoby przypuszczał, że niewinny ubiór niewieści, jak turniura stanie się powodem niezgody w rodzinie, a co gorsza, przyczyną procesu kryminalnego.

Jeszcze w r. 1889-ym do szpitala obłąkanych w Odessie przywieziono młodą osobę, panią X. Zarząd szpitala rzeczy, stanowiące własność chorej, oddał za pokwitowaniem siostrze jej pani Y. W szpitalu miejscowym chora przebyła do maja r. z., a następnie dla zupełniejszego wyleczenia przewiezioną została do Petersburga do podobnegoż zakładu.

W końcu grudnia r. z. zarząd szpitala w Odessie otrzymał od p. naczelnika m. Petersburga odezwę, w której donosi, iż pani X. wśród innej odzieży pozostawiła turniurę, a w niej... zaszyte 10,000 rs. Ponieważ zarząd szpitala rzeczy pozostawione przez X. siostrze oddał, zwrócone się do pani Y., która z swej strony dowodzi, iż nieszczęsną turniurę rozpruła na miejscu wobec służby szpitalnej, lecz w niej prócz słomy żadnych przedmiotów nie znalazła.

Nic łatwą sprawę będzie miał sąd okręgowy do rozstrzygnięcia.

+ Samobójstwo.

We wsi Kuców, w okolicy Piotrkowa, nauczyciel szkoły gminnej, Ludwik Żakiewicz, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Samobójca liczył 35 lat wieku.

+ Pożary.

W majątku Błotnica, w pow. radomskim, spaliły się wszystkie budynki dworskie.

We wsi Tarnówek, w pow. iłżeckim, zgorzały budynki gospodarskie p. Ludwika Lachowskiego.

Ogień był podłożony.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 24-go b. m., w kancelarji wójta gminy Jedlnia, odbędzie się licytacja na wykopanie rowów w leśnictwie kozienickiem od rs. 1,765.

— D. 24-go b. m., w rządzie gubernjalnym radomskim, odbędzie się licytacja na budowę trzech nowych mostów w m. Opocznie od rs. 1,016 kop. 75; wadjum wymagane jest w sumie 120 rs.

— D. 24-go b. m., w warszawskim okręgowym zarządzie artyleryjskim, odbędzie się licytacja na dostawę materjałów strzelniczych i innych do warszawskiego artyleryjskiego poligonu, znajdującego się na polu wojennem rembertowskiem pomiędzy stacjami: Rembertów i Miłosna kolei terespolskiej; wadjum należy złożyć w sumie 600 rs.

— D. 24-go b. m., o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, odbędzie się posiedzenie stałej komisji piątej technicznej.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. JAN KWIATYŃSKI,

towarzysz sztuki drukarskiej, jubilat, po krótkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w d. 18-ym lutego 1891 r., przeżywszy lat 80. W smutku pozostała żona wraz z wnuczką, zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Jana w dniu 20-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz brudzieński odbyć się mające. —242

† Ś. p. Józefa i Stanisława Żochowskie,

córki Stanisława i Jadwigi z Fefferów, przeżywszy pierwsza lat 5, druga lat 4, po ciężkich cierpieniach, w dniu 18-ym lutego 1891 r. powiększyły grono aniołów.

Bolesnym ciosem dotknięci rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w dniu 20-ym b. m., t. j. w piątek, o godzinie **4-ej i pół** po południu na cmentarz powązkowski. —705—

† Ś. p. JULJAN PODOSKI,

b. obywatel ziemski, po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie dnia 17 lutego 1891 r., przeżywszy lat 71. W głębokim smutku pogrążeni: żona, córki, synowie, rodzeństwo, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła św. Antoniego (po-reformackiego), w piątek, dnia 20-go lutego, o godzinie **11-ej i pół** przed poł., i na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—236—

† W sobotę, dnia 21-go lutego, jako w wilję rocznicy śmierci

ś. p. Jana Zawiszy,

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** przed poł. 2—714—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Colombo 19-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)* — Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu russkiego bawił kilka dni w górach na wyspie, a wczoraj wyjechał na polowanie na słonie, w którem bierze udział gubernator i zaproszone towarzystwo. Podróże po wyspie budzą w Jego Cesarskiej Wysokości wielki zachwyt.

Petersburg 19-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)* — *Petersb. wiedom.* donoszą, że wkrótce ma być rozstrzygnięta kwestja ustanowienia przy zarządach ziemskich gubernjalnych biur ekonomicznych do prac przygotowawczych do wszelkich rozporządzeń gubernjalnych ziemstw, mających za przedmiot potrzeby ekonomiczne ludności i do bezpośredniego kierowania wszelkiemi gałęziami działalności ziemstw dotyczącemi tych potrzeb.

POGŁOSKI.

Wiedeń 19-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Krążą tu pogłoski, że namiestnik Galicji, hr. Kazimierz Badeni, ma zostać ministrem, a miejsce jego zajmie namiestnik Moraw, Löbel. W kołach poważnych jednak do pogłosek tych nie przywiązują wagi.

OBJAWY ZBLIŻENIA.

Berlin 19-go lutego. *(Tel. pr. K. Warsz.)* — Pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, sympatyczne przyjęcie, jakie jej tam zgotowano, gotowość artystów francuzkich do przyjęcia udziału w wystawie berlińskiej, udzielenie krzyża legji honorowej prof. Helmholzowi, uważane są tutaj za poważne oznaki polepszenia się stosunków pomiędzy Niemcami i Francją. Zasługa zaś tego pomyślnego zwrotu przypisywaną jest roztropnej i delikatnej polityce cesarza Wilhelma.

O „THERMIDORA".

Berlin 19-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. Warsz.)* — Dyrektor „Lessingtheatru", Oskar Blumenthal, odmówił prośbie Wiktora Sardou, aby odłożył wystawienie nabytej przezeń sztuki „Thermidor" do czasu, gdy cofnięty będzie zakaz wystawienia jej w Paryżu.

POŻYCZKA NIEMIECKA.

Berlin 19-go lutego. *(Tel. pr. Kur. Warsz.)* — Ogromne sumy subskrybowano już dzisiaj na emitowanie jutro pożyczki (niemiecką i pruską w łącznej sumie 450 miljonów marek; *przy.p red.*) Niewątpliwie suma ta kilkakrotnie będzie pokryta.

WOBEC POWODZI.

Poznań 19-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Na zapytanie prezesa tutejszej policji, p. Nathasiuse, wystosowane do naczelnika pow. kolskiego w gub. kaliskiej, czy się można w roku bieżącym spodziewać wielkiej powodzi, nadeszła odpowiedź względnie pomyślna, że w powiecie tym, przez który Warta przepływa, śnieg leży tylko na wysokość pół stopy, że zatem nie potrzeba się obawiać niebezpieczeństwa powodzi. Tutaj, tak policja, jak i magistrat zarządziły środki ostrożności na wielką skalę, a oddział pjonierów, przybyły ponownie z Głogowy, rozsadza lód po za wielką śluzą ku Szelągowi.

WYSTAWA BERLIŃSKA.

Paryż 19-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Przybyła tutaj cesarzowa Wiktorja z księżniczką Małgorzatą, celem nakłonienia artystów francuzkich do udziału w tegorocznej międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Malarze Bouguereau i Détaille przyrzekli zająć się organizacją oddziału francuzkiego na wystawie. *(Aj. półn.)*

Paryż 19-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Hr. Münster oświadczył, że artyści francuzcy otrzymają na wystawie berlińskiej najpiękniejszą salę. Cesarz pragnie ich przyjąć ze szczególnymi honorami.

MAJĄTEK BISMARKA.

Paryż 19-go lutego. *(Tel. pr. Kur. Warsz.)* — *Figaro* dowiaduje się, że cztery skrzynie papierów wartościowych, będących własnością ks. Bismarka, przybyły już do banku angielskiego. Dwie skrzynie są w drodze. Bismark w razie potrzeby osiądzie w Londynie i poświęci się pisaniu pamiętników.

ROKOSZ W CHILI.

Londyn 19-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Z Chili donoszą, że pod Iquique stoczyli powstańcy z wojskami rządowemi krwawą bitwę. Te ostatnie wojska na głowę pobito. Powstańcy zabierają się do zaatakowania Valparaiso.

ŻEGLUGA NA DUNAJU.

Belgrad 19-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Książę Gagarin subskrybował 400 akcyj tworzącego się towarzystwa serbskiego żeglugi na Dunaju.

Wiedeń 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) | Hr. Kalnoky i kanclerz Caprivi wyrazili ambasadorom włoskim zupełne zadowolenie swoje z noty okólnej Rudiniego.

Zagrzeb 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Kardynał chorwacki Michałowicz umarł.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. Ajen. półn.*) — W dniu dzisiejszym u cesarza i cesarzowej odbył się zwykły obiad poselski.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* replikują na zamieszczone w *Reichsanzeigerze* sprostowanie błędnych sądów, rozsiewanyeh przez ten organ bismarkowski o dzisiejszej polityce kolonjalnej Niemiec.

Poznań 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Poseł ks. prałat Stablewski, dla ważnych obrad sejmowych, dotyczących spraw Księztwa, nie może zjechać na dzień 25-letniego swego jubileuszu kapłaństwa do Wrześni (gdzie jest proboszczem; *przyp. red.*)

Paryż 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Pani Adam dawała wczoraj wieczór dla russkiego oficera, Aszynowa. Osób urzędowych nie było. (*Aj. półn.*)

Belgrad 19-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Rejencja i rząd sprzeciwiają się stanowczo mianowaniu biskupa Strossmajera prymasem słowian południowych, o co toczą się rokowania w Rzymie. Rząd obawia się wpływu jego na katolików, zamieszkałych w Serbji i Macedonji.

Belgrad 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Zaraz po zamknięciu skupczyny minister finansów, Wuicz, i prezes izby, Pasicz, udadzą się do Petersburga w sprawach finansowych państwa i stolicy.

Sofja 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Rumelji otwarto w ostatnich czasach wiele szkół i szpitali katolickich, pod zarządem włoskich kapucynów, których sprowadza arcybiskup katolicki w Filipopolu, msgr. Meninjusz. Rząd propaguje gorliwie działalność arcybiskupa, wskutek czego dotychczasowy wpływ kleru francuzkiego w Rumelji zupełnie upadł.

Nowy Jork 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Uwięziono tu zbiegłego bankiera paryzkiego Macé'go.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Giełda dzisiejsza usposobiona była w dalszym ciągu słabo. Rynek wartości russkich był również w słabym nastroju. W porównaniu z wczorajszemi kursami pozostały banknoty russkie w obrotach gotówkowych na poziomie wczorajszego kursu, podczas gdy ruble w obrotach końcomiesięcznych obniżyły się o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o drobnostkę, a Petersburg długoterminowy o 40 fen., krótki zaś gorzej o 20 fen. Przekazy na Wiedeń dość niejednolicie, krótkie niżej o 10 fen (177.—), długoterminowe zaś wyżej o 20 fen. (176.40). Listy zastawne ziemskie bez zmiany; listy likwidacyjne odzyskały 10 kop. (71.70), a pożyczki wschodnie obniżyły się o tyleż. Mniejpłacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go 6% russkie renty złote i kupony celne, więcej natomiast za $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie. Akcje kredytowe austrjackie bez ruchu. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, a w dostawowym podrożało o 25 fen.

Berlin 19-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	237.90	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	237.60	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	237.—	Weksle na Lon. kr.	20.35^5
Wek. na Petersb. dług.	236.40	„ „ dł.	20.24
Bil. ban. russk. na dost.	236.75	Żyto w tow. gotow.	173.25
Wschodnia poż. II em.	76.60	Żyto na wiosnę	170.—
Listy zast. serji I-ej	74.20		

Kursa z 18-go lutego. 237.90, 237.55, 237.20 236.—, 238.— 76.70, **74.20, 175.50, 173.25, 169.75.**

Z SĄDÓW.

Sprawa Bartenjewa.

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAW.

(Dalszy ciąg.)

Po dziesięciominutowej przerwie, o godzinie 1-ej po południu przewodniczący poleca wprowadzić do sali pierwszego świadka, szabs-rotmistrza Lichaczewa.

Oskarżony Bartenjew prosi sąd, ażeby zechciał odczytać uprzednie jego zeznanie, przed sędzią śledczym złożone.

Przew. O które zeznanie Panu chodzi, są bowiem trzy pańskie zeznania: pierwsze krótkie, zanotowane przez sędziego śledczego, drugie, napisane przez pana własnoręcznie i trzecie—obszerne, napisane przez sędziego śledczego. Treść tego ostatniego weszła do aktu oskarżenia.

Bart. Chodzi mi o to ostatnie właśnie. Tak jestem wzruszony, iż powtórzyć go nie potrafiłbym.

Do prośby oskarżonego dołącza swój głos adw. przys. Plewako, powołując się na art. 613-ty proc. kar., mówiący, iż oskarżonemu winny być dane wszelkie możliwe środki do obrony.

Na pytanie przewodniczącego, prokurator oświadcza, iż niema nic przeciwko odczytaniu rzeczonego zeznania.

Przewodniczący odczytuje obszerne zeznanie oskarżonego, co trwa pięć kwadransów.

* * *

Ponieważ treść tego zeznania stanowi znaną już naszym czytelnikom część aktu oskarżenia, podajemy więc obecnie tylko szczegóły, których nie objął akt oskarżenia.

Zeznanie oskarżonego.

Obojętne były moje stosunki z Wisnowską, z biegiem czasu jednak stawały się coraz bliższemi.

Jeździliśmy często na kolacje do Siclanki i Wilanowa. Na uprzejmość artystki uskarżać się nie mogę: pozwalała mi się nawet całować; niemniej jednak stosunek ten był dla mnie kosztownym. Ojciec przysyłał mi wprawdzie 3,000 rs. rocznie, lecz to mi wcale nie wystarczało: płacił za mnie ojciec co roku od 6,000 do 7,000 rs. długu.

Bez pozwolenia jego żenić się nie mogłem, gdyż byłby mnie napewno wydziedziczył, bez grosza zaś szczęścia małżeńskiego nie pojmuję, przywykłem bowiem do wygód i bez nich obejść się nie mogę.

Z drugiej znów strony żyć z Wisnowską „na wiarę" także nie mogłem: mogłoby to szkodzić naszej wspólnej sławie.

Prezenty Wisnowska dostawała odemnie dość często. Dwa razy kupowałem jej bransolety.

Raz W. zażądała odemnie medaljonu złotego nader cennego: 300—400 rs. wydać na to nie chciałem; kupiłem jej natomiast bransoletkę u Wapińskiego.

Na wiosnę 1890 r., stosownie do woli artystki, nabyłem u Mankielewicza dwa pierścionki. Były to nasze pierścionki zaręczynowe.

Ten, który był przeznaczony dla Wisnowskiej posiadał napis polski; na moim był wyryty napis russki.

Będąc raz w Wilanowie oboje, na żądanie Wisnowskiej, zatrzymywaliśmy się dłużej przed kościołem... Wisnowska była bardzo rozrzewniona... Mówiła o miłości...

Do Wilanowa nader rzadko jeździliśmy sami; o ile pamiętam, dwa razy.

Zwykle towarzyszyła nam w tych wycieczkach cioteczna siostra Wisnowskiej, Emma Stenglowa.

Nie chcąc kompromitować artystki, jeździłem zwykle osobno, innym powozem, zwłaszcza przez miasto. Wisnowska ze Stenglową jechały w karecie oddzielnej.

Raz wyjeżdżaliśmy do Wilanowa, w towarzystwie nieco liczniejszem, gdyż oprócz nas dwojga i Stenglowej, znajdował się z nami p. Stefan Krzywoszewski.

Wracając, wstąpiliśmy do parku Łazienkowskiego, dla przechadzki.

W cerkwi pułku lejb-gwardji huzarów grodzieńskich stało wówczas ciało zmarłego w wilję dnia tego wachmistrza.

Nazajutrz kondukt żałobny z ciałem nieboszczyka przeciągał nie głównemi ulicami, lecz Bracką, Zgodą i Złotą.

Zamieszkała pod nrem 3-im przy ulicy Złotej, Wisnowska stała wówczas w oknie. Dlaczego tą, a nie inną drogą poszedł kondukt, nie wiem.

Wisnowska była często silnie rozdrażniona. Utrzymywała, iż platonicznej miłości nie pojmuje.

Miłość i śmierć — były ulubionemi jej tematami do rozmowy.

Była to wielka kokietka. Niemniej kochałem ją bardzo, zwłaszcza w ostatnich czasach. Zdawało mi się, iż żyć bez niej nie mogłem. Ona mnie chyba tak silnie nie kochała...

Do jenerała Palicyna czuła zawsze wstręt nieprzezwyciężony... Drżała z obrzydzenia, gdy się do niej zbliżał.

Kazała mi raz przynieść rewolwer. Miała też u siebie truciznę: opjum i chloroform. Opjum dał jej podobno jakiś zakochany w niej aptekarz.

Zkąd miała chloroform, nie wiem.

Pewnego razu wlała opjum do szampana, usiłując się otruć, powstrzymałem ją jednak od tego szaleństw, poczem Wisnowska oświadczyła, że więcej już o samobójstwie mówić i myśleć nie będzie.

Zresztą, twierdziła, iż umarłaby nader chętnie, tylko, że niestety, sama nie potrafi się zabić — sił jej zabraknie do tego, a ja nie chcę oddać jej tej „usługi".

Wisnowska była w ogóle bardzo zmienna, i często przyjmowała mnie tak obojętnie, jak gdyby po raz pierwszy w życiu widziała.

W maju Wisnowska zażądała, abym urządził osobne mieszkanie, gdzie moglibyśmy się widywać. Wynająłem je na Nowogrodzkiej i urządziłem pokój tak, ażeby do niego nie dochodziło światło dzienne.

Jako pamiątki po Wisnowskiej, zbierałem różne drobiazgi: szpilki do włosów, rękawiczki, kapelusz, zapomniane przez nią bądź to w mieszkaniu, bądź w karecie.

Zapytywałem raz artystkę, dlaczego nie nosi pierścionka zaręczynowego, oświadczyła: iż go na chwilę tylko zdjęła i że go zaraz włoży.

Jadąc na schadzkę d. 30-go czerwca, nie wziąłem ze sobą ani rewolweru, ani trucizny. Tej ostatniej nigdy zresztą nie miałem u siebie.

Podczas ostatniej naszej fatalnej schadzki otwierałem raz lufcik dla odświeżenia powietrza. Odbiłem wówczas jedną z desek, któremi okno było zabite... Po zamknięciu lufcika, deskę przymocowałem na dawnem miejscu.

Około godz. 1-ej po północy, Wisnowska zażądała odemnie ołówka; udałem się do sklepu, zkąd przyniosłem także papieru. Otrzymawszy ołówek, Wisn. zażądała, abym jej dał kilka swych biletów wizytowych. Zaczęła coś pisać na nich.

Pisała i darła kartki zaraz na drobne kawałki.

Sądziłem, że pisze do Stenglowej.

Wreszcie rzekła do mnie Wisnowska:

— Postanowiliśmy się zabić i powinieneś to postanowienie wykonać.

Kilka razy kierowałem lufę rewolweru w stronę Wisnowskiej; wystrzelić jednak nie miałem odwagi.

— Jestem kobietą, sama nie potrafię—mówiła artystka.—Tyś mężczyzna; ty powinieneś to uczynić. Obawiam się nie śmierci, lecz tylko mąk przedśmiertnych.

Nałożyliśmy sobie na palce pierścionki zaręczynowe.

— Kocham ciebie—mówiła Wisnowska—nie możemy jednak, ani się pobrać, ani żyć ze sobą bez ślubu. Czy ty byś mógł żyć bezemnie?

Dałem przeczącą odpowiedź.

— To dobrze, zabrałam ci serce, powinnam wziąć ci teraz i życie.

Wisnowska zaczęła tu opowiadać o swej smutnej przeszłości, jak wszędzie i wszyscy zdemoralizować ją usiłowali. Już w 7-ym roku jej życia jakiś szwajcar starał się ją rozpoić; nieco później wpadła w ręce pewnej ladacznicy, która ją z drogi cnoty sprowadzić pragnęła.

— Muszę umrzeć—mówiła Wisnowska.— Gdyby demoralizacja moja obecna miała iść wciąż, jak dotąd, *crescendo*, zaszłabym zadaleko.

Ponieważ oboje pragnęliśmy pisać, a mieliśmy tylko jeden ołówek, rozłamałem go więc na dwie części: z nich jedną dałem Wisnowskiej, drugą zatemperowałem nożem kuchennym dla siebie.

Pisałem na zwykłym papierze listowym, nabytym przezemnie, ona na moich biletach wizytowych.

Wisnowska pisała długo... Myślała nad każdem słowem, darła kartki i znowu zaczynała.

Moją kartkę do Palicyna Wisnowska rozerwała, dowodząc, że gdy P. ją przeczyta, nie zrobi dla jej matki tego, o co go prosi w jednej ze swoich kartek.

Zbliżała się ostatnia chwila.

Wisnowska nasypała opium do szklanki z porterem.

— Jeśli mnie kochasz, zabij mnie — mówiła artystka do mnie, używając wciąż języka polskiego, chociaż go dobrze nie rozumiałem.

W chwili, kiedym przyłożył jej do piersi rewolwer, Wisnowska wyszeptała:

— *Adieu, je t'aime!*

Wystrzał nastąpił z mojej woli, lecz jak się to stało—nie wiem. Właściwie wystrzał na kilka chwil wyprzedził mój zamiar...

Byłem nieprzytomny... Wychodząc z mieszkania

przy ul. Nowogrodzkiej, zabrałem rewolwer i kartki (trzy), przezemnie napisane.

— Zdumiony jestem—mówił Bartenjew, oglądając trzy kartki Wisnowskiej, złożone z kawałków; zdumiony jestem, dlaczego Wisnowska nie powiedziała mi nic o tem, iż nie chce umierać. Wszak ja nie chciałem jej zabijać. Niechby słowo tylko rzekła, a było by inaczej... Nie pojmuję stawionego mi zarzutu: „zaciągnął Wisnowską". Po co? W jakim celu? Przemocy wszak żadnej nie było.

Wszystko uczyniłem na wyraźne żądanie artystki. Proponowała mi sama kiedyś otrucie się—odmówiłem stanowczo.

Nigdy nie byłem zazdrośny o nikogo ze zbliżających się do Wisnowskiej...

* * *

Czytanie zeznań oskarżonego trwało z górą pół trzeciej godziny, poczem nastąpiło badanie świadków.

Zeznanie rotmistrza Lichaczewa.

Dnia 1-go lipca, zrana około godziny 6-ej, wbiegł do mnie kornet Bartenjew, oświadczywszy, że zabił „Manię". Rozbudziłem kolegów, komunikując im tę wiadomość.

Prok. Niecha pan określi ściśle, o której przybył do pana Bartenjew.

Świadek. Pomiędzy godz. 5—6-tą zrana.

Prok. Czy Bartenjew utrzymywał blizkie stosunki ze swymi kolegami? Czy częściej przebywał wśród kolegów w pułku, czy też na mieście?

Św. Przebywał wciąż na mieście.

Prok. Czy oskarżony pijał dużo trunków?

Św. Bardzo wiele.

Prok. Czy to prawda, że Bartenjew chciał zamieszkać w mieszkaniu prywatnem na mieście?

Św. Nie wiem o tem.

Prok. Czy nie zwracał kto z panów uwagi Bartenjewa na to, że Wisn. jest niebezpieczną i że nie warto za nią szaleć.

Św. Nic o tem nie wiem.

Prok. Ile kul brak było w rewolwerze przyniesionym przez Bart. po zabójstwie?

Św. Jednej.

Przew. Jakiego wogóle był charakteru oskarżony?

Św. Bardzo porywczego.

Obrońca Plewako. Czy pan wiedział poprzednio o stosunku Bart. z Wisnowską?

Św. Nie wiedziałem. Gdy Bart. powiedział, że zabił „Manię", nie wiedziałem, o kim mowa.

Obrońca. Czy zdrowym się wydawał panom Bartenjew?

Św. Przeciwnie, uważaliśmy go za chorobliwego i nerwowego. Zdradzały go z tego drgania mięśni twarzy.

Świadek ogląda leżący wśród dowodów rzeczowych rewolwer i poznaje, że to ten sam, który mu oddał Bart. po zabójstwie.

Przew. Czy pan uwierzył Bartenjewowi, słysząc od niego, iż zabił Wisn.?

Św. Sądziłem, że kłamie.

Zeznania hr. Kapnista.

O zbrodni świadek dowiedział się od kolegi swego, Lichaczewa. Było to o godz. 5—6 rano.

Otrzymawszy klucze od mieszkania, udałem się na ul. Złotą. W mieszkaniu pokojówka oświadczyła, że pani dotąd nie wróciła. Pojechałem do hotelu europejskiego, zkąd zatelefonowałem do pułku. Gdyśmy się zjechali z kolegą Jelcem na Nowogrodzkiej i weszli do mieszkania, stróż nam przyświecał lampą.

Ujrzałem trupa na sofie. Twarzy nie widziałem.

Świadek opowiada szczegóły dotyczące pogrzebu wachmistrza.

Oskarżony jest charakteru spokojnego; po zbrodni był w stanie silnie podnieconym.

Świadek nie znał nigdy Bartenjewa bliżej.

Obr. Sachs. W pułku wiedziano o stosunku Bartenjewa z Wisnowską?

Świad. Owszem, wszyscy radzili mu, aby zerwał ten stosunek. Tracił pieniądze, wydawał więcej, niż mógł.

Kornet Sieczyński.

Gdy rozbudzono mnie i doniesiono o zbrodni, Bartenjew był blady, trząsł się. Mówił, że zabił Wisnowską na jej żądanie. Umierając, miała zawołać:

— *Adieu, je t'aime!*

Zdawało mi się, że jest pijany.

Na pytania przewodniczącego świadek odpowiada, że obawiał się z początku, iżby Bartenjew nie odebrał sobie życia. Strzeżono go. Bartenjew, dowiedziawszy się, żeśmy oglądali trupa i że Wisnowska stanowczo nie żyje, widocznie się ucieszył.

Prok. Co panu opowiadał oskarżony o swoim stosunku z Wisnowską?

Świad. Że dawno już mieli zamiar pozbawić się życia.

Dalej świadek opowiada, iż Bart. był w ogóle zdrów fizycznie i nader zarozumiały co do swego pochodzenia, że skarżył się przed nim, iż jen. Palicyn na każdym kroku krępuje Wisn., nie dając jej urlopu, zmuszając do wyjazdu z nim do Skierniewic.

Na pytanie obrońcy świadek oświadcza, iż Bart. miał zamiar ożenienia się z Wisn. i zamieszkania z nią na wsi. Koledzy Bart. nieco go powstrzymywali od stosunku z Wisn., zwłaszcza, iż im się zdawało, że nie ma powodzenia u artystki.

Bartenjew pił zawsze bardzo dużo, więcej od innych. Zamiłowanie do trunków w ostatnich czasach wzrastało.

Kornet Jelec.

Zeznaje mniej więcej to samo, co i inni.

Bartenjew był wogóle charakteru dość spokojnego. Gdy po zabójstwie przyjechał do pułku, oddał świadkowi listy, oświadczając, iż mogą one służyć za dowód, że i sam chciał się zabić.

Dlaczego się nie zabił, Bartenjew objaśnić tego nie musiał.

Oskarżony w ostatnich czasach często bywał podchmielonym.

Świadek znał Wisn. Mówiła mu, że Bartenjew jest sympatycznym młodzieńcem. Błagałem ją, by mu dała spokój. Oświadczyła na to, że jej się podoba, więc rozstawać się z nim nie myśli.

Bartenjew ukrywał swój stosunek z Wisn., rzadko o niej mówił z kolegami. Opowiadał kiedyś świadkowi, że brat jego pozbawił się życia i widział w tem zły dla siebie prognostyk.

Dalej składają zeznania: porucznik Krupieński. sztabs-rotmistrz Folborz, kornet Prudnikow, oraz grupa świadków-mieszkańców domu nr. 14 przy ul. Nowogrodzkiej z Julją Kupferową, Milewskim, Cuglewskim i Cuglewską na czele.

* * *

Po 2½ godzinnej przerwie, rozpoczęto badanie świadków w dalszym ciągu.

Mielnikow (tapicer).

Bartenjew prosił mnie o wynalezienie pokoju dla swej znajomej, która mieszkać tam będzie. Domyślałem się, że to dla młodej damy.

Później dowiedziałem się, że sam lokal wynalazł. Z powodu braku czasu opóźniłem się z robotą. Bartenjew dał mi 100 rs. *á conto.* Polecił mi urządzić pokój w stylu wschodnim. Robotę skończyłem w niedzielę w wieczór, 29-go czerwca. Pracowałem wówczas do 7-ej wieczór.

Prok. W poniedziałek 30-go czerwca widziałeś pan Bartenjewa?

Świad. Widziałem Bartenjewa w temże mieszkaniu na Nowogrodzkiej. Bart. był wówczas w dobrem usposobieniu.

Prok. Materjału dostarczył panu Bartenjew?

Świad. Wszystko było moje z wyjątkiem kanapy, dostarczonej przez Bartenjewa.

Piotr Badyszek (lokaj Bartenjewa).

Służyłem u Bartenjewa trzy miesiące, do chwili zbrodni.

Prok. Kiedy po raz pierwszy była Wisnowska u Bart.?

Św. W maju. Przyjechała z kimś jeszcze. Do mieszkania nie wchodzili, tylko do ogrodu.

Prok. Czy ten rewolwer (pokazuje) nie był czas jakiś u Bart.?

Św. Nie był.

Prok. A z jakiegoż rewolweru Bart. strzelał do celu, o czem pan mówiłeś u sędziego śledczego?

Św. Strzelał z innego.

Dalej świadek zeznaje, że w wilję zabójstwa Bartenjew powrócił z kimś do domu późno. Po kolacji położył się do łóżka. O 12-ej przyjeżdżała Wisn. Służąca przychodziła z zapytaniem, czy pan w domu. Bart. pojechał. Świadek nosił często listy do Wisnowskiej.

Gdy Bart. jechał na schadzkę d. 30-go czerwca, wziął ze sobą butelkę szampana, szklaneczkę i flaszkę z wodą kolońską.

Obrońca Sachs. Co Bart. miał w kieszeniach paltota, gdy jechał?

Św. Nic nie miał, gdyby coś miał w kieszeni, np. rewolwer, to byłbym dostrzegł.

Obr. S. Kiedy Bart. miał wrócić do domu?

Św. Około 9-ej zrana.

Obr. S. Czy Wisn. dawała ci do odniesienia list do Bart. w żałobnej kopercie?

Św. Dawała.

Obr. S. Czy to prawda, że Wisn. poleciła ci dopędzić posłańca i odebrać list, który mu dała poprzednio?

Św. Tak, odebrałem.

Przew. Jak się zachowywał Bart. po zabójstwie?

Św. Płakał...

Przew. Wiedziałeś o stosunku Bart. z Wisn.?

Św. Wiedziałem. U Bart. stały na biurku dwie fotografje Wisnowskiej. W mieszkaniu Wisn. byłem trzy razy w kuchni.

Prok. Wiedziałeś, że Bartenjew urządza osobne mieszkanie?

Św. Wiedziałem, nie mogłem się tylko domyśleć, w jakim celu.

Antonina Orłowska (pokojówka Wisnowskiej.)

Młoda, niebrzydka, dziewczyna.

Na propozycję przewodniczącego, żeby zdjęła chustkę z głowy, która może przeszkadzać jej dobrze słyszeć—świadek się nie zgadza.

Przew. Kto bywał u Wisnowskiej najczęściej?

Św. Bartenjew, Krzywoszewski, Myszuga, Dyliński i dwóch huzarów, których nazwisk nie znam.

Przew. Niech pani pozna, którzy (pokazuje na siedzących huzarów).

Świadek nie poznaje.

Przew. A Palicyn?

Św. Bywał.

Przew. Czy pani rozmawiała z tobą o Bart.?

Św. Tak, czasem, mówiła, że nie chce wyjść za niego, bo rodzina Bartenjewa będzie go „mordować", a za Palicyna także nie, bo stary.

Świadek opowiada dalej, że w sobotę Wisn. bardzo była przestraszona wypadkiem zapalenia się na niej peniuaru. Później się uspokoiła. Gdy przyszedł w niedzielę wieczorem list od Bart., grożący samobójstwem, Wisn. była strasznie wzburzona, chwytała się za głowę mówiąc, że nie może myśli zebrać. Zaraz posłała po karetę i napisała kartkę do Bartenjewa, którą miałam mu wręczyć.

W drodze Wisnowska mówiła wciąż:

— O Boże, gdyby przynajmniej on żył jeszcze; żeby go zastać! Co to będzie?!

Przyjechawszy do pułku, oddałam kartkę Bartenjewowi. B. pojechał karetą z Wisn. Mnie dał 5 rs. i kazał lokajowi odprowadzić świadka do domu.

Nazajutrz kazała mi pani odnieść peniuar do krawcowej Daleszyńskiej, przyczem oświadczyła, że sama potem powie Daleszyńskiej, co ma z nim zrobić.

Na obiedzie był u Wisnowskiej Myszuga i Alisa Rose, która Wisn. dawała lekcje angielskiego. Humor był dobry, usposobienie zwykłe. Myszuga został po obiedzie u Wisnowskiej. Wkrótce przyszedł jeszcze jakiś pan.

Przed obiadem Wisn. była w kąpieli.

Świadek ogląda dowody rzeczowe: płaszcz Wisn., kapelusz, peniuar, suknię. Wszystko to miała na sobie, wychodząc z domu d. 30-go czerwca.

Prok. Czy świadek nie widział, że Wisnowska, po ugaszeniu na niej płonącego peniuaru i wybawieniu od śmierci, padła na kolana przed obrazem i gorąco się modliła?

Świad. Nie, nie widziałam.

Prok. Epizodu z pierścionkiem nie pamiętacie?

Świad. Owszem, Myszuga złamał pierścionek pani („zaręczynowy"). Pani wobec Bartenjewa udała, że kawałki tego pierścionka oddaje mnie... Następnie zabrała to odemnie, obiecawszy mi inny prezent.

Prok. Czy widziałaś rewolwer u Wisnowskiej?

Świad. Widziałam, leżał w szufladzie.

Prok. Czy pamiętacie, że rano do Wisnowskiej przyjechał Bartenjew, zabrał coś i zaraz wyjechał?

Świadek opowiada, że wśród flakonów i flaszek z perfumami był jeden, który stał osobno. Gdy Wisn. wyjeżdżała, okrycia jej nie podawała. Na żądanie pani, dała jej tylko starą gazetę do zawinięcia czegoś.

— Gdy pani zażądała *Kurjera*, sądziłam, że żąda świeżego, pani jednak dodała, że może być byle jaki.

Wisn. coś zawijała w papier, w sypialni przytem leżał jakiś przedmiot w papierze, który po jej wyjściu znikł; świadek więc sądzi, że go Wisn. wzięła ze sobą. Zdaje się, że to był rewolwer.

Prok. Czy pani sama nosiła paczki, gdy miała jakie?

Świad. Nie, kazała mi w takich razach nieść paczki za sobą. Sama nie nosiła.

Prok. Czy mówiłaś kucharce o tem, że pani wzięła ze sobą rewolwer, wychodząc z domu wieczorem 30-go czerwca.

Św. Mówiłam.

Przewodniczący poleca pokazać świadkowi flaszkę z opjum, znalezioną na miejscu zbrodni.

Przew. Czy pani miała tę flaszkę kiedy u siebie?

Św. Nie, nigdy.

Obrońca Sachs. Kiedy świadek widział rewolwer u Wisn. po raz ostatni?

Św. Na dwa tygodnie przed śmiercią Wisn.

Świadek opowiada, że Bartenjew nie bywał późno u Wisn., przeciwnie przychodził jedynie w dzień lub wieczorem wobec innych gości.

Prok. Co piła Wisn. zwykle przy obiedzie?

Św. Porter, piwo, wino.

Anna Grabicka (kucharka Wisnowskiej).

Służyła u Wisnowskiej miesiąc.

W poniedziałek, d. 30-go czerwca, Wisn. wstała niezwykle wcześnie—o 8-ej. Siedziała potem zamyślona, smutna w pokoju matki.

Przew. Dlaczego była smutna?

Św. Nie wiem.

Przew. U stróża nie zostawiono w niedzielę, dnia 29-go czerwca, żadnych rzeczy?

Św. Owszem, małą paczkę. Oddałam ją młodszej; były tam szpilki do włosów, rękawiczki i kapelusz. Młodsza powiedziała, że to Bartenjew odesłał.

Prok. Czy byłaś przy tem, jak na pani zapalił się peniuar w sobotę?

Św. Nie byłam. Wiem, że chorowała potem.

Prok. Co było na obiad w poniedziałek, d. 30-go czerwca?

Św. Między innemi kurczęta, które poleciła zostawić na kolację. „Przyszykujcie kolację"—mówiła do mnie.

Przew. Czy miała co w ręku, wyjeżdżając z domu wieczorem d. 30-go czerwca?

Św. Nie wiem. Młodsza mówiła, że miała rewolwer.

* * *

Z kolei odczytane zostało zeznanie p. St. Daleszyńskiej, właścicielki magazynu mód, która się nie stawiła.

Zeznanie Dal. brzmi, jak następuje:

Robiłam w końcu czerwca, na wyjazd za granicę, 3 suknie. Zraną 30-go czerwca służąca Wisn. przyniosła peniuar, w którym trzeba było coś poprawić. Wisn. wieczorem zabrała go sama, zawinąwszy w papier. W rękach nic nie miała. Rewolweru nie miała, nie mogła bowiem ukryć go nigdzie, widziałam to dobrze, wyjeżdżając odemnie, pocałowała mnie.

ŚWIADKOWIE-MAGAZYNIERKI.

Stanisława Prynio.

Około 7-ej wieczorem, 30-go czerwca, przyszła do magazynu Daleszyńskiej Wisn., oświadczając, że przymierzać dziś sukien nie będzie, gdyż musi śpieszyć się na kolację, przyjdzie jutro.

Prok. Czy Wisnowska była wesoła?

Świad. Owszem, wesoła.

Prok. Miała co w ręku?

Świad. Nie, nie miała, nawet parasolki.

Prok. Czy miała coś pod okryciem?

Świad. Wątpię, chyba nic.

Ewa Domańska.

O 7-ej wieczorem, w poniedziałek, przyszła Wisn. do magazynu. Wyszła do niej Dalesz.

— Nie mogę dziś *mierzyć, nie mam czasu — powiedziała Wisnowska. — Oddajcie mi tylko peniuar, który mi dziś jest potrzebny.

Wisn. była w magazynie bardzo krótko. Była, jak zwykle, bardzo wesoła. W magazynie naszym robiono dla Wisn. bardzo dużo sukien.

Prok. Co powiedziała Wisn., gdy wyjeżdżała?

Świad. „Do widzenia, aniołki".

Przew. Jak była ubrana?

Świadek ogląda popielate okrycie zamordowanej.

— Właśnie w tem była ubrana.

Świadek na żądanie prezesa kładzie okrycie i pokazuje, jak siedziała Wisnowska.

Nic w rękach, ani w okryciu mieć nie mogla, żadnej waty odemnie nie żądała.

* * *

Do tej samej grupy świadków zaliczono ojczyma Daleszyńskiej — Brenka.

Ryszard Brenk.

O 8-ej wieczorem 30-go czerwca, przechodząc ulicą Marszałkowską, spostrzegłem jadącą Wisn.. Przywitała się ze mną i pojechała dalej za ulicę Chmielną.

Przew. Czy nie miała nic w ręku?

Świad. Nic nie widziałem, ale może być, że co było.

Wisn. uważałem za kobietę bez charakteru. Nie była dobrą obywatelką kraju. Słysząc wiele o niej, starałem się ją poznać, zbadać... Przed dwoma laty Wisn. zgłosiła się do Daleszyńskiej, prosząc, żeby D., gdy przyjdzie do niej jej matka Kicińska, zatrzymała ją u siebie parę godzin. Miała na celu umożliwić sobie (w czasie nieobecności matki) wyjazd do Berlina z pewnym obywatelem (Kl.) z Galicji. Odczytując potem dziennik *Post* znalazłem nazwisko Kl. na liście przyjezdnych.

Dowiedziałem się wkrótce, że stosunek z Kl. rozchwiał się, wskutek tego, że Kl. musiał wracać do Galicji: dowiedziano się też, że Kl. traci na nią pieniądze i nad majątkiem jego rozciągnięto opiekę.

Raz powiedziałem Wisn., że ktoś w niej się kocha na zabój:

— A czy bogaty? Bo ja tylko bogatym sprzyjać mogę—odparła Wisnowska.

Oświadczyłem kiedyś Wisn., że jest dobrą aktorką, a jeszcze lepszą komedjantką.

Gdy jen. Palicyn został prezesem dyrekcji teatrów, Wisn. zaczęła opowiadać, iż P. żeni się z nią.

— Nie chce mi się coś w to wierzyć—mówił świadek do swej pasierbicy Daleszyńskiej.

Badany przez prokuratora co do faktu, w jaki sposób mógł świadek dojrzeć, to mianowicie, kto wysiadał z dorożki przed mieszkaniem Wisn., skoro go nigdy przedtem nie widział — świadek się miesza i płacze.

Niektóre odpowiedzi świadka wywołają wesołość wśród publiczności.

RÓŻNI ŚWIADKOWIE.

Michał Kapszukiewicz (posłaniec).

Chodziłem często z listami Wisnowskiej, ztąd znałem ją.

W poniedziałek dała mi list do jen. Palicyna, a potem dwa inne: do Krzywoszewskiego i Bartenjewa.

List do tego ostatniego doręczony nie został, gdyż lokaj Bart., idąc od Wisn. dopędził mnie i zabrał list. Gdy świadek był u Wisnowskiej, ostatnia zajęta była paleniem jakichś papierów.

Dr. Konst. Karwowski (lekarz teatr. warsz.)

Z początku radziła się u mnie często, potem rzadziej.

Była silnie zdenerwana. Stan ten wciąż się wzmagał. Wisnowska cierpiała na bezsenność, miewała halucynacje, traciła pamięć.

Wisnowska była wysoce zarozumiałą na punkcie swego talentu. Marzyła, że będzie wkrótce znakomitością w całej Europie. Studjowała języki angielski i francuzki, żeby módz z czasem występować na scenach obcych.

Prok. Jakie kółko osób można było spotkać u Wisnowskiej?

Św. Nie wiem, jako gość nie bywałem.

Prok. Czy była przeżytą? Nie ceniła życia?

Św. Przeciwnie, marzyła o świetnej przyszłości. Miewała często halucynacje. Raz w wagonie spostrzegła widziadło w postaci jakiegoś mężczyzny z ironicznym uśmiechem.

Widziadło to prześladowało ją potem długo.

Dr. Stummer.

Poznałem Wisnowską przed 16-tu laty. Wezwany byłem dla leczenia jej w chorobie gardła. Odtąd u niej nie bywałem. Na pół roku przed śmiercią artysta Dyliński wezwał mnie do Wisnowskiej, która zasłabła na zapalenie błony brzusznej.

Wisnowską choroba ta wielce przestraszyła. Śmierci bardzo się obawiała.

— O Boże, śmierć mi zagraża—wołała.

Neurostenja była u niej silnie rozwiniętą, objawy histeryczne znaczne, na umysł jej jednak nie oddziaływujące.

Wisn. pożyczyła od świadka dwa tomy Schoppenhauera (O śmierci, O miłości). Sądziłem, że wzięła tylko dla blagi, ale czytać nie będzie. Tymczasem potem przekonałem się, że czytała i rozumiała, co czyta.

Wyrażała często obawy, iż nie skończy śmiercią naturalną. Pytała świadka, ile opjum dla otrucia potrzeba. Nie dałem odpowiedzi.

Matkę bardzo kochała. Gdy Kicińska raz zachorowała, błagała świadka o ratunek. Innym razem, gdy zapaliło się na niej ubranie, pytała świadka, czy można umrzeć ze strachu.

* * *

Zeznanie Alisy Rose, która na sprawę nie przybyła, zostało odczytane.

Wisnowską świadek uczył języka angielskiego, zapewne wobec projektu wyjazdu do Angji.

Wisnowska była kobietą rozumną, sympatyczną.

Wisn. opowiadała, że ma truciznę u siebie i rewolwer. Nie widziała jednak tego.

O jen. Palicynie nigdy z Wisn. nie mówiła.

* * *

Jenerał-major Palicyn.

Jen. Palicyn mówi głosem wzruszonym.

Z Wisnowską spotykać się zaczął w r. 1881-ym, gdy był jeszcze wice-prezesem dyrekcji, oraz w kwietniu r. 1889-go, gdy objął prezesostwo teatrów.

W r. 1889-ym jeździła do Krakowa, zkąd wróciła bardzo zdenerwowaną. Wogóle była chorobliwego uspobienia.

Na wiosnę w r. z. stan jej się pogorszył, wskutek obaw o to, jak krytyka przyjmie jej występy w „Żywym posągu". Obawiała się surowej krytyki. Odkładała wystawienie „Posągu".

Przed 5—6-u laty dowodziła, że scena tutejsza dla niej jest za małą, za szczupłą. W ostatnich czasach zmieniła zdanie.

W d. 30-ym kwietnia widziała trupa (wachmistrza) w cerkwi russkiej. Była niezmiernie wzruszoną, zwłaszcza gdy nazajutrz usłyszała pod swemi oknami marsz pogrzebowy i spostrzegła trumnę z tymże nieboszczykiem.

— To zły prognostyk — mówiła.

Wisn. postanowiła wyjechać na rok z Warszawy, żeby zapomnieć o pogróżkach (Bartenjewa). Udzieliłem jej urlop, co ją wielce ucieszyło, poczem oddała mi rewolwer, który miała u siebie.

Wisn. postanowiła wyjechać do Londynu. Świadek chciał ułatwić jej pierwsze kroki i w tym celu zapoznał ją z inż. Lindlejem, który ma nietylko liczne stosunki w Londynie, lecz i krewnych.

Obawy o życie Bartenjewa Wisn. wyrażała często.

Prok. Czy w brudnej atmosferze trunków, w jakiej, Wisnowska umarła, chciałaby ona umierać?

Św. Bynajmniej. Wisn. była zawsze drażliwą pod tym względem.

* * *

Posiedzenie zakończyło się wczoraj o godz. $11^{1}/_{4}$ wieczorem.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego w dniu 19-ym lutego. Na targu tutejszym ciągle panuje chwiejne usposobienie. Dowozy były średnie. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 500 korcy. Ceny nieco niższe. płacono za wyborową 6 rs., 6.10 do 6.15, za pstrą 5.20, 5.40 do 5.60. Tendencja dla żyta zwyżkowa, płacono za wyborowe gatunki 4.65, 4.70 do 4.80, za średnie, 4.55 do 4.60. Dowóz wynosił 400 korcy. Owsa dostarczono 150 korcy, usposobienie bez zmiany, mocne, płacono po 2.50 do 2.70 stosownie do gatunku.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 19-ym lutego. Na targu zbożowym w dniu dzisiejszym panował ruch ożywiony, a w cenach ujawniła się dążność zwyżkowa. Dowozy bardzo nieznaczne, wynosiły zaledwie 9 wagonów zboża, z których 5 wagonów było żyta, 3 owsa i 1 kaszy jaglanej. Usposobienie dla żyta bardzo mocne, ceny zwyżkowe, za wyborowe płacono 82 do 83 kop., za średnie 80—81 kop., za ordynaryjne 76—78 kop. Owies również mocno, za wyborowy płacono 74 do 76 kop., za średni 70—73 kop., za ordynaryjny 66 do 69 kop. Dla jęczmienia tendencja spokojna, przy cenach niezmienionych, sprzedawano po 68—84 kop. względnie do dobroci ziarna. Kasza jaglana mocnem cieszyła się usposobieniem, płacono 98—110 kop. stosownie do gatunku.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia (do dnia 15-go lutego) Warszawą łącznie z Pragą spotrzebowała wołowiny 23307 pud., wieprzowiny 11904 pud., baraniny 28 pud., i cielęciny 1885 pud., razem 37121 pud. Cyfra ta większą jest od zeszłotygodniowej o 1934 pud. Ceny średnie i przeciętne za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego 12 kopiejek, wieprzowego 12 kop., baraniego — kop., i cielęcego $13^{1}/_{2}$ kop., świeżej niesolonej słoniny $15^{1}/_{2}$ kop. Inwentarz żywy płacono jak następuje: wół stepowy od rs. 70 do 100, krowa dojna od rs. 53, wieprz od rs. 16 do 40, baran średni od rs. — kop. — i cielę średnie od rs. 7 kop. 50. Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były: wołowych 8 rs. 50 kop., baranich rs. 1 kop. 10, cielęcych rs. 1 kop. 35 i końskich rs. 5 kop. —.

Gdańsk 18-go lutego.—Pszenica krajowa i tranzytowa przy spokojnem obrocie prawie bez zmiany. Płacono za polską tranzyto śniecistą 131/2 f. 138 mar., pstrą 120/1 f. 138 mar., 127/8 f. 146 m., szklistą 122/3 f. 144 m., 125 f. 146 m., 123/4 f. 147 m., 127 f. 149 m., 127/8 i 128 f. 150 m., 128 f. 151 mar., 130 f. 153 mar., jasną cokolwiek obsadzoną 125 f. 149 mar., jasną 119/20 f. 143 m., 128 f. 163 m., 130 f. 164 m., wysoko-pstrą obsadzoną 125/6 f. 146 m., białą 128/9 f. 156 m., za russką tranzyto czerwono-pstrą cokolwiek obsadzoną: 125 f. 144 m., wysoko-pstrą 127 f. 150 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 149 mar. w zaofiarowaniu, $148^{1}/_{2}$ mar. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec 150 mar. w zaofiarowaniu, $149^{1}/_{2}$ mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 151 mar. w zaofiarowaniu, $150^{1}/_{2}$ mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień $150^{1}/_{2}$ m. w zaofiarowaniu, 150 m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik $145^{1}/_{2}$ m. w zaofiarowaniu, 145 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 147 mar. Żyto krajowe bez zmiany, towar tranzytowy bez obrotów. Terminy: na kwiecień-maj tranzytowe $117^{1}/_{2}$ m. w zaofiarowaniu, 116 mar. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec tranzytowe $117^{1}/_{2}$ mar. w zaofiarowaniu, $116^{1}/_{2}$ mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik tranzytowe 111 mar. w zaofiarowaniu, 110 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 115 m., tranzytowego 114 m. Jęczmień i owies bez obrotów. Groch polski tranzyto warzelny 109 m., wilgotny 99 mar. za tonnę płacono. Wyka polska tranzyto 103 mar. za tonnę targowano. Rzepik polski tranzyto letni 169 m., 173 m. za tonnę płacono. Koniczyna nasienna biała 67 mar., czerwona $47^{1}/_{2}$ mar., tymotka 20 mar. za 50 kilogr. targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.35 m., 4.45 m., średnie $4.22^{1}/_{2}$ m., miałkie 4.06, $4.07^{1}/_{2}$, 4.10 m. za 50 kil. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym $67^{1}/_{2}$ m. w poszukiwaniu, z krótką dostawą $67^{1}/_{2}$ m. w poszukiwaniu, na luty-maj $67^{1}/_{2}$ m. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $47^{1}/_{2}$ m. w poszukiwaniu, z krótką dostawą $47^{1}/_{2}$ m. w poszukiwaniu, na luty-maj $47^{1}/_{2}$ m. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja spokojna. Kurs w Gdańsku 239.15 mar. za 100 rs.

Mąka. W handlu mąką nic się nie zmieniło. Z Cesarstwa dostawy są wciąż dość duże, zapasy więcej niż wystarczające, a zbyt trudny; ceny pozostały na poziomie zeszłotygodniowym.

Cement. W handlu tym artykułem nie mamy do zaznaczenia nic nowego, prócz starań, jakie się czynią o dostawy na podstawie cen zeszłorocznych, które i obecnie nominalnie się utrzymują.

Wapno bez obrotów.

Węgle kamienne bez zmiany. Ogólnie się dają słyszeć skargi na niedostateczne dostawy. Czasem należy za wagon potrzebny dla zaspokojenia przyjętych zobowiązań zapłacić ceną wyższą. W zasadzie jednak ceny pozostają niezmienione i wynoszą rs. 90 do 95 za wagon na stacji towarowej kolei warsz.-wiedeńskiej, bez rozwózki.

Wełna. W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia sprzedano do Tomaszowa około 132 pud. wełny dominjalnej po 64 tal. za centnar. W ogóle ruch w handlu wełną jest bardzo nieznaczny

Cukier. Według sprawozdania biura przedstawicieli fabrykantów cukru w Kijowie z dnia 10-go lutego r. b., w okresie czasu od dnia 31-go stycznia do d. 10-go lutego r. b., dokonano na tamtejszym rynku cukrowym następujących tranzakcyj mączką cukrową krystaliczną. *Z kampanji 1890/91 r.:* w dniu 30-ym stycznia 10,200 pudów z odbiorem na stacji Bar na styczeń po rs. 4.07½, z zapłatą przy odbiorze towaru; w dniu 31-ym stycznia 3,000 pudów na stacji Olszanka na styczeń po rs. 4.14, z zapłatą przy odbiorze towaru i 10,200 pudów na stacji Olszanica na kwiecień-maj po rs. 4.25, z zadatkiem 25 kop.; w dniu 1-ym lutego 3,000 pudów na stacji Połonne na kwiecień-maj po rs. 4.27½, z zadatkiem 27½ kop.; w dniu 2-im lutego 10,000 pudów na stacji Rachny na maj po rs. 4.32½, z zadatkiem 10 kop. 30,000 pudów na stacji Sieliszcze na kwiecień po rs. 4.20, z zapłatą przy odbiorze towaru; w dniu 3-im lutego 20,000 pudów na stacji Moskwa na luty-marzec po rs. 4.70, z zapłaty należności przy odbiorze towaou; w dniu 4-ym lutego: 20,000 pudów na stacji Tahańcza na kwiecień-lipiec po rs. 4.30, z zapłatą przy odbiorze towaru; 6,000 pudów na stacji Kalinówka na styczeń po rs. 4.10, z zapłatą przy odbiorze towaru; 10,200 pudów na stacji Wapniarka na styczeń po rs. 4.13½, z zapłatą przy odbiorze towaru; 7,800 pudów na stacji Kalinówka na styczeń po rs. 4.10, z zapłatą przy odbiorze towaru i 6,000 pudów na stacji Kalinówka po rs. 4.10, z zaylatą przy odbiorze towaru; w dniu 8-ym lutego 10,000 pudów na stacji Kijów na maj po rs. 4.50, z 6-miesięcznym terminem zapłaty należności. *Z kampanji 1891/2 r.:* w dniu 31-ym stycznia 40,000 pudów na stacji Żmerynka na wrzesień-grudzień po rs. 4.05, z zadatkiem rs. 1 płatnym w sierpniu; w dniu 4-ym lutego 20,000 pudów na stacji Browki na wrzesień grudzień po rs. 4.05, z zapłatą rs. 20,250 w sierpniu, a reszty przy odbiorze towaru i 48,000 pudów na stacji Kalinówka z odbiorem w październiku-grudniu 1891 r. i w styczniu-lipcu 1892 r. po rs, 4.17½, z zapłatą przy odbiorze towaru; w dniu 5-ym lutego 48,000 pudów na stacji Trostjaniec podolsk na październik-lipiec po rs. 4.17½, z zapłatą przy odbiorze towaru i w dniu 8-ym lutego 10,000 pudów na stacji Kijów na październik-styczeń po rs. 4.30, z 6-miesięcznym terminem zapłaty. *Na wywóz na zachód* sprzedano: w dniu 1--ym lutego 9,000 pudów na stacji Rachny na styczeń po rs. 2.75 i w dniu 4-ym lutego 18,000 pudów na stacji Braiłów na styczeń po rs. 2.75 za pud.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Bezwyjściowemu (?).*— Prosimy o zgłoszenie się do naszego redaktora dziś, w godzinach 7—8 wieczorem, w biurze redakcji.

— *Panu Juljuszowi.* — Rewizyta stanowczo tym panom się należy.

— *Panu Z. M. w N. M.*—Otrzymaliśmy i zużytkujemy.

— *Unus pro multis.*—Sprawa nowej serji występów Modrzejewskiej dotąd nie rozstrzygnięta. Zapewne dyrekcja zdecyduje się na nie...

— *Handlowcowi.* — Będzie podana szczegółowo. Przyczynę wyjaśnimy w toku sprawozdań.

— *Prenumeratorowi od lat 50-iu.*— Niestety, nie ma innego środka, jak wyprowadzić się z takiego domu.

— *Panu Z. G., stałemu prenumeratorowi.* — Trudno pisać o występach śpiewaczki panny Dylewskiej w berlińskim „Residenztheater", skoro ona w nim nie występuje i występować nie może, gdyż teatr ów jest poświęcony wyłącznie komedji francuzkiej.

— *Panu J. H. Stokowskiemu.*— Utworów dramatycznych nie drukujemy.

— *Autorowi wiersza p. t. „Przeniewierca".* — Wiersz pański nie nadaje się do *Kurjera.*

— *Pacjentce.*—Prócz wymienionych lekarzy zajmują się chorobami szczęki i zębów drzy: Ciunkiewicz, Lubodziecki, Piotrowski i Podolski.

— *Stałej prennmeratorce.*—Adres znajdzie sz. pani w każdej aptece.

— *Małoletniemu.* — Czy nie najlepiej będzie, jeżeli sz. pan uda się do lekarza. Wszelkie broszury, jakie wyszły w tej kwestji, są niewyczerpujące i raczej szkodliwe, niż pożyteczne.

— *Ryżaninowi.*—Dział heraldyczny w wielkiej encyklopedji ilustrowanej prowadzi p. Wład. Kornel Zieliński.

— *Pani Kazimierze Pień., stałej czytelniczce.* — Najzupełniej wystarcza kwalifikacja z zakresu pierwszej klasy gimnazjalnej.

— *Panu L. W. z pod Warszawy.* — Monografja, o którą sz. pan zapytuje, nie znajduje się w naszym handlu księgarskim. O pożyczce premjowej wkrótce zawiadomiony.

— *Pani M. R.* — Marki, o które sz. pani zapytuje, służą do użytku sądowego.

— *Pani H. J. z ul. Elektoralnej.* — H. S. Ollendorf: „Metoda teoretyczno-praktyczna nauczenia się czytać, pisać i mówić po francuzku", wyd. 6-te poprawione i powiększone, 1887, łącznie z kluczem rs. 2 kop. 40.

— *Panu P. T., prenumeratorowi.* — O szczegółach najlepiej poinformować może zarząd szkoły, do którego sz. pan zechce zwrócić się listownie. Bliższego adresu wymieniać nie potrzeba, gdyż urząd pocztowy zna dobrze adresy wszelkich szkół publicznych w danej miejscowości.

Losy miasta Bukaresztu.

20-frankowe.

Losowanie seryj i numerów d. 2-go lutego 1891 r.

Wylosowano następujących 114 seryj:

10	1238	2069	2587	3184	4168	4982	5956	6974
24	1252	2079	2594	3227	4213	5035	5979	7022
40	1335	2112	2602	3230	4230	5180	5999	7094
77	1376	2221	2614	3330	4382	5211	6122	7164
189	1465	2226	2795	3415	4477	5333	6154	7280
272	1485	2270	2880	3716	4485	5452	6239	7350
491	1551	2309	2949	3738	4566	5486	6339	7432
600	1640	2429	2983	3843	4578	5581	6396	7444
747	1787	2451	2998	3944	4693	5807	6424	7458
947	1808	2459	3110	4003	4703	5892	6595	7500
1065	1888	2476	3117	4047	4788	5917	6618	
1136	1898	2522	3168	4055	4812	5920	6721	
1236	2011	2580	3176	4154	4884	5923	6901	

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
7022	59	**25,000**	10	42	
24	14	**3,000**	24	50	
1065	12		189	39	
2459	86		1065	80	
3110	45	**1,000**	1555	89	
5917	43		2011	30	
7432	57		2069	31	
2112	2		2580	13	
	63		2594	18	
2451	69		3738	37	
3184	49		4047	38	**100**
3230	34	**500**	4703	71	
4047	49		5180	76	
4566	49		5581	65	
4812	7		5999	39	
5999	82			63	
	90		6424	42	
			6974	84	
			7280	29	
			7500	2	

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
10	84	1808	89	3117	72	4566	91	5892	74
24	81	1888	78	3176	16	4578	8	5920	20
40	77	1898	16		84		67	5956	64
77	26	2011	62	3227	68		77	5979	15
	53	2079	84	3230	71	4703	4	5999	30
272	62	2270	13	3330	82	4788	75	6122	93
491	36	2309	76	3415	47	4812	3	6154	27
600	14	2429	27		74		14	6239	43
	42		41	3716	11	4884	11	6339	29
747	4	2594	22		91		14		70
	30		33		98		37	6974	81
947	39		75	3738	58		62	7022	31
1236	12		90		65		96		91
	79	2602	18	3944	19	4982	53	7094	28
1335	72		90	4055	70	5035	61		89
1376	1	2614	82		92	5180	25	7164	2
1640	12	2580	39	4230	27		75	7280	84
	53	2988	51	4382	87	5333	61	7432	21
	67		100		88	5452	2		81
1787	34	2998	35	4566	57	5581	76	7500	10

Na pozostałe numera wylosowanych seryj padła najmniejsza wygrana po **20** franków.

Wypłata od d. 5-go marca 1891-go r.

Następne losowanie d. 1-go maja 1891-go r.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 19-go lutego 1891 r.

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.=Temp. R.
D. 18-go g. 9 w.	765.5	95	PnW	— 3.5 = — 2.8
D. 19-go g. 7 r.	765.6	96	ZPd	— 5.4 = — 4.3
„ g. 1 pp.	764.7	93	ZPn	— 3.7 = — 2.9

W ciągu d. 18-go b. m.) Temperatura najniższa C. —4.7=R. —3.7
„ najwyższa C. —2.7=R. —2.1
Wysokość wody spadłej mm. 0.0.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. godziny i minuty	Przych. godziny i minuty
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa .	5 35 p. p.	11 05 r
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski I i II kl.	9 20 w.	6 10 r.
(Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)		
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7 05 r.	9 40 w
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna .	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 53 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca) .	11 15 w.	8 05 r.
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek) .	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 7 (19) Февраля 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).